

WIEŚCI *Leśnianskie*



Święto plonów z muzyką i rywalizacją sołectw – str. 3

Gmina Leśna Podlaska w budowie – str. 10

Wyludnienie się Ossówce nie grozi – str. 16

Wojenne koleje losu majątku w Ludwinowie – str. 36

Jeziorny sękacz w Ossówce – str. 41

Polsko-ukraiński festyn w Worgulach – str. 52



Szanowni mieszkańcy oraz sympatycy Gminy Leśna Podlaska

21 października 2022 roku mijają cztery lata od rozpoczęcia VIII kadencji samorządu. Od ponad 30 lat w okolicach tej daty powinny odbyć się kolejne wybory samorządowe, jednak zmiana przepisów z 2018 roku wydłużyła kadencję samorządową – w tym wójta/burmistrza/prezydenta – do pięciu lat, i jednocześnie ograniczyła liczbę kadencji do dwóch. Każdy następny wójt (po 2028 roku), zgodnie z tymi założeniami, będzie mógł być na stanowisku i pełnić tę szaczną dla społeczności lokalnej funkcję jedynie dwukrotnie.

Od początku nie byłem zwolennikiem takiego rozwiązania, ponieważ ogranicza ono przywileje mieszkańców i tym samym odbiera im prawo do samostanowienia i decydowania o swoim losie. Wszak są gminy, nawet w powiecie białskim, gdzie mieszkańcy odwołali wójta, który się nie sprawdził, po dwóch latach, a są takie, w których wójtowie pełnią swoje funkcje od trzydziestu lat. To mieszkańcy sami mają prawo decydować o wyborze, a nie polityczne, odgórne zapisy ustawy. Taka jest istota samorządności i wspólnoty terytorialnej.

Bez względu na zmiany polityczne, dokładamy starań, aby Gmina Leśna Podlaska stale się rozwijała. Ostatnie lata to wzmożony czas inwestycyjny, przede wszystkim związany z inwestycjami przygotowanymi i wypracowanymi już wcześniej. Wszyscy dokładnie wiemy, jak wiele pracy biurokratycznej wymagają wszelkie projekty, pozwolenia i decyzje, a jeszcze trzeba zdobyć środki finansowe na ich realizację. Wiele projektów obecnie realizowanych pochodzi jeszcze ze starych programów europejskich, zakontraktowanych w poprzednim okresie programowania. Są to: fotowoltaika, oświetlenie uliczne, zakup ciągnika, rozbudowa kanalizacji i wodociągów, jak również planowana przebudowa drogi w miejscowości Worgule.

Ze środków budżetowych przygotowujemy obecnie dokumentację pod budowę i przebudowę dróg. Od podstaw zamierzamy wykonać prawie 10 kilometrów dróg gminnych, które teraz pokryte są kruszywem i po intensywnych opadach są czasami trudno przejezdne. Planujemy również przebudować niektóre drogi powiatowe oraz przygotowujemy dokumentację techniczną pod ich gruntowny remont. Przed nami szereg planów i zamierzeń, począwszy od rewitalizacji parku, budowy przedszkola ze żłobkiem, po budowę stadionu sportowego. Widzimy również wzrastającą aktywność społeczną. Młode pokolenie z werwą i zapałem udziela się w Kołach Gospodyń Wiejskich, i swoim działaniem dodaje koloru naszej społeczności.

Tymczasem w najnowszym wydaniu „Wieści” przedstawiamy szeroki obraz aktywności społecznej, od Święta Chleba, poprzez wydarzenia kulturalne, wywiady i wspomnienia, strażackie odznaczenia i rolnicze, codzienne problemy. Nasze „Wieści” są wielowymiarowe i prawdziwe. Nie omijamy niewygodnych tematów, jesteśmy dla wszystkich, jesteśmy różnorodni, bo taki jest samorząd i tacy są mieszkańcy. I właśnie w tej różnorodności a zarazem jedności jest nasza siła.

Z wyrazami szacunku
Paweł Kazimierski

W numerze:

DOŻYNKI

- Święto plonów z muzyką i rywalizacją sołectw – 3

SAMORZĄD

- Gmina Leśna w budowie – rozmowa z Pawłem Kazimierskim, wójtem Gminy Leśna Podlaska – 10
- Francuskie podarki dzieciom z Ukrainy – 13
- Gmina Leśna Podlaska pomaga Ukrainie – 14

ROLNICTWO

- Wyludnienie się Ossówce nie grozi – 16

OŚWIATA

- Stypendia i pożegnania na zakończenie roku – 19
- Ta praca dawała mi satysfakcję i poczucie dobrze wykonywanych obowiązków – rozmowa z Jadwigą Zabłocką-Juszczuk, wieloletnią dyrektorką ZPO w Leśnej Podlaskiej – 22
- Tutaj zdobywanie wiedzy jest przyjemnością – 26

Z ŻYCIA GMINY

- Śpiewali ku chwale Maryi – 27
- Aktywni mieszkańcy gminy – 28
- Rocznica urodzin Jana Pawła II – 29
- Gminny turniej wiedzy pożarniczej – 29

JEDNOSTKI OSP

- Gminny Dzień Strażaka – 30

Z ŻYCIA GMINY

- Wspomnienie o Janie Stasiuku – 34
- Zmarł gen. broni pilot Ryszard Olszewski – 35

HISTORIA

- Wojenne koleje losu majątku w Ludwinowie – 36

NAUKA

- 55-metrowy jeziorny „sękacz” w Ossówce daje unikalny wgląd w czasy mamutów (i nie tylko) – 41

INICJATYWY

- Zadbali o czystą rzekę i nie tylko – 43

Z ŻYCIA GMINY

- Choinka oraz Dzień Babci i Dziadka – 44
- Moc atrakcji w czasie ferii – 45
- Stroiki, palmy, pisanki... – 46
- Dzień Dziecka w Starej Bordziłówce – 48
- Warsztaty kulinarne Mrowisko – 49
- Urozmaicone wakacje z GOK-iem – 50
- Polsko-ukraiński festyn integracyjny w Worgulach – 52

KULTURA

- Leśnianki dotarły aż do Kazimierza Dolnego – 54
- Recytatorzy na start – 54

SPORT

- U progu nowego sezonu piłkarskiego – 55

OSTATNIA STRONA

- Pocztówki z Gminy Leśna Podlaska – 56

Biuletyn Informacyjny Gminy Leśna Podlaska „Wieści Leśniańskie”

„Wieści Leśniańskie” Biuletyn Informacyjny Gminy Leśna Podlaska jest czasopiśmie, które ukazuje się co pół roku na terenie Gminy Leśna Podlaska.

Wydawca: Media Korwin Jacek, Usługi dziennikarskie i wydawnicze.

Redaktor naczelny: Jacek Korwin (tel. 531 111 366, e-mail: jacek.korwin@wp.pl) Współpraca: Małgorzata Michaluk

Współpraca: Urząd Gminy Leśna Podlaska, ul. Bialska 30, 21-542 Leśna Podlaska; tel. 83 345 07 20, e-mail: ug@lesnapodlaska.pl; www.lesnapodlaska.pl.

Opracowanie graficzne, skład i druk: Grupa Medialna PODLASIE Sp. z o.o., ul. Narutowicza 32/5, Biała Podl., tel. 504 295 795

Redakcja zaprasza do współpracy przy redagowaniu czasopisma osoby i instytucje z terenu gminy Leśna Podlaska.

Treści zawarte w czasopiśmie „Wieści Leśniańskie” chronione są prawem autorskim. Wszelkie przedruki całości lub fragmentów artykułów możliwe są wyłącznie za zgodą wydawcy.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz opatrywania ich własnymi tytułami. Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca.

Nakład: 700 egz.



Święto plonów z muzyką i rywalizacją sołectw

W niedzielę 21 sierpnia odbyły się Dożynki Gminno-Parafialne w Leśnej Podlaskiej. Uroczystość rozpoczęła msza św. w Bazylice Leśniańskiej. Potem, po przekazaniu wójtowi gminy i przeorowi klasztoru chleba przez starostów dożynkowych oraz prezentacji sołectw, odbyła się część artystyczna, a w międzyczasie także emocjonujący turniej sołectw.



Uroczystość dożynkową rozpoczęła msza św. w Bazylice Leśniańskiej

Przeor Sanktuarium Matki Bożej Leśniańskiej, ojciec **Justyn Duszczyk**, podkreślił w swojej homilii, jak ważna i odpowiedzialna jest praca rolników. Nawiązał też do chleba dożynkowego, wypieczonego z mąki z tego-rocznego zboża, który na czas nabożeństwa złożono przy ołtarzu. – Musimy być dobrymi ludźmi, dobrymi jak chleb. Coraz bardziej potrafiącymi kochać, być otwartymi na drugiego człowieka i umiejącymi się tym chlebem dzielić – mówił do rolników i mieszkańców gminy.

Po mszy korowód dożynkowy przeszedł ulicą Białą na plac przy Zespole Placówek Oświatowych, gdzie czekały już wielka scena oraz stoiska wystawiennicze sołectw. Starostowie dożynek uroczyście przekazali chleb wójtowi gminy **Pawłowi Kazimierskiemu** i przeorowi o. Justynowi Duszczykowi. W tym roku starostami byli **Dorota Błazejak**

Po mszy korowód dożynkowy przeszedł ulicą Białą na plac przy Zespole Placówek Oświatowych





Moment przekazania chleba wójtowi gminy Pawłowi Kazimierskiemu i przeorowi o. Justynowi Duszczykowi przez starostów dożynek



i **Mateusz Szcyc**. Pani Dorota wraz z mężem Krzysztofem prowadzi we wsi Nosów gospodarstwo rolne o powierzchni 40 ha, zajmując się produkcją ziemniaków, rzepaku i zbóż. Gospodarstwo Błażejaków stale się rozwija, pozyskuje pieniądze z programów unijnych. Z kolei Mateusz Szcyc, mający 28 lat, prowadzi w Worgulach nowoczesne gospodarstwo roślinno-zwierzęce o powierzchni 55 ha – z rodzinnymi tradycjami, bowiem w 2017 roku przejął je po ojcu. Uprawia zboża i prowadzi hodowlę bydła. Dzięki dofinansowaniu z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, wyposażył swoje gospodarstwo w nowoczesny sprzęt.

Następnie wójt **Paweł Kazimierski** powitał gości. Oprócz o. przeora Justyna Duszczyka, także: proboszcza prawosławnej parafii św. Michała Archanioła w Nosowie ks. **Jana Jalożę**, **Annę Wiczuk** reprezentującą posła na Sejm RP **Riada Haidara**, **Gabrielę Kuc-Stefaniuk** reprezentującą prezydenta Białej Podlaskiej **Michała Litwiniuka**, radnego powiatu bialskiego **Mariana Tomkowicza** reprezentującego starostę bialskiego **Mariusza Filipiuka**, przewodniczącą Rady Gminy Leśna Podlaska **Ewę Kulińską**, pochodzącą z Nosowa wójta z sąsiedniej gminy Janów Podlaski **Leszka Chwędzuka**, wicedyrektor Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Wincentego Witosa w Leśnej Podlaskiej **Beate Kalwarczyk-Warpas**, dyrektor Banku Spółdzielczego w Leśnej Podlaskiej **Bożenę Horbowicz**, radnego **Krzysztofa Senczyka** z Nadleśnictwa Biała Podlaska – Leśniczego Leśnictwa Leśna Podlaska, wszystkich sołtysów, radnych, kierowników jednostek organizacyjnych gminy, rolników i mieszkańców.

– W tradycji i kulturze polskiej wsi dzień dożynek to czas radości i zabawy, związany z symbolicznym zakończeniem prac polowych. To dzień dziękczynienia i nadziei na przyszły rok. Obecnie to również dzień lekcji tradycji dla osób bardzo młodych, które nigdy nie doświadczyły ciężkiej pracy rolnika. To dlatego, że rolnictwo wraz z rozwojem coraz bardziej się specjalizuje, modernizuje i unowocześnia, angażując do pracy coraz mniej osób. Jednak ci, którzy zostają, stają się fachowcami w swojej dziedzinie i bezgranicznie oddają się ciężkiej, rolniczej pracy i odpowiedzialności – mówił wójt.

Dołączył, że dożynek to również czas rozmowy o pracy samorządu, o zrealizowanych zadaniach i planach na przyszłość. – W samorządzie jest tak jak w rolnictwie, gdzie na początku trzeba przygotować ziemię pod uprawę. Tutaj też trzeba mieć pomysł, przygotować plan działania, skrupulatnie przygotować dokumentację, zebrać decyzje, pozwolenia i zdobyć pieniądze. Sama fizyczna budowa





drogi czy wodociągu jest najbardziej przyjemnym etapem, tak jak żniwa, kiedy dobrze sypie – tłumaczył Paweł Kazimierski. – Zakończyliśmy w tym roku montaż odnawialnych źródeł energii, korzystamy już bezpośrednio z promieni słonecznych, zasilając nasze domy w zielone ciepło i elektryczność. Zmieniamy oświetlenie uliczne na energooszczędne lampy ledowe oraz budujemy nowe, elektryczne linie wydzielone. Termomodernizujemy budynki gminne, inwestujemy w rozbudowę sieci wodociągowej i kanalizacyjnej. Wspólnie z powiatem białskim obecnie remontujemy drogę powiatową w Nosowie oraz samodzielnie budujemy ponad trzykilometrową drogę z Witulina do Witulina-Kolonii. Przed nami jeszcze wiele inwestycji drogowych, ponieważ do wykorzystania będziemy mieli ponad 15 milio-

scowości. Będziemy ubiegać się o środki na realizację projektu przedszkola samorządowego oraz budowę gminnych obiektów sportowych, w tym stadionu piłkarskiego.

Przy tej okazji wójt podkreślił, że tak jak w rolnictwie wiele zależy od pogody, tak w samorządzie wiele zależy od ludzi, którzy ten



Żywa dyskusja członków komisji oceniającej wieńce dożynkowe

ziemi i szacunek do tradycji, niech będą wynagrodzone obfitymi plonami. Niech ciężka praca daje mieszkańcom satysfakcję i radość, a dożynkowy chleb zawsze jednoczy wokół wspólnych spraw. Święto plonów, ten szcze-



Laureaci i uczestnicy konkursu na najpiękniejszy wieńiec dożynkowy. Trzecia z prawej przedstawicielka zwycięskiego Witulina, czwarta – Witulina-Kolonii (II miejsce), a piąta z prawej – Zaberbecza (III miejsce)



Starostwie dożynek Dorota Błażej z Nosowa i Mateusz Szyg z Worgul

nów złotych z przeznaczeniem na remonty i budowy dróg lokalnych, zarówno z programów europejskich, jak i z budżetu Polskiego Ładu. Przed nami również duże zadania rewitalizacyjne, w tym odnowa leśniańskiego parku. Aktualnie przygotowujemy koncepcję zagospodarowania tego niezwykle urokliwego i zapomnianego zakątka Leśnej Podlaskiej, który jeszcze nie tak dawno był ozdobą miej-

samorząd tworzą, i ludzi z otoczenia, którzy samorządowi sprzyjają. – Trzeba tu docenić wspólne działanie z samorządem Powiatu Białskiego i podziękować przede wszystkim staroście Mariuszowi Filipiukowi, wicestaroście Januszowi Skólimowskiemu oraz radnemu Powiatu Białskiego Marianowi Tomkiewiczowi. Dziękuję też posłowi Dariuszowi Stefaniukowi, który wsłuchuje się w realne potrzeby leśniańskiego samorządu i wspiera ich realizację własnym działaniem – powiedział wójt.

Poseł na Sejm RP Riad Haidar tak napisał do organizatorów dożynek w Leśnej: „Proszę przyjąć moje serdeczne podziękowania dla wszystkich tych, którzy nie szczędzili sił podczas swojej ciężkiej pracy na roli, w sadach, w przetwórstwie i we wszystkich instytucjach związanych z rolnictwem. Całoroczny trud, poświęcenie rolników, a także umiłowanie

Zwycięski wieńiec sołectwa Witulina





Artystyczny maraton na scenie rozpoczął zespół Leśnianki



Publiczność świetnie się bawiła na koncertach



Na skrzypcach grają Oliwia Spychel z Leśnej Podlaskiej i Zdzisław Marczuk z Zakaliniek



Popis wokalny dały także trzy Ukrainki, które uciekając przed wojną, znalazły schronienie w leśnianskiej gminie



gólny czas w roku każdego rolnika, niech zawsze nam przypomina, jak wiele zawdzięczamy polskiej wsi."

Gabriela Kuc-Stefaniuk, mieszkanka Leśnej Podlaskiej, reprezentowała podczas dożynek prezydenta Białej Podlaskiej Michała Litwiniuka. Podczas przemówienia na wstępie podziękowała mieszkańcom gminy za kilometry wykręcone w rywalizacji o Puchar



Rowerowej Stolicy Polski. – To także dzięki państwu Biała Podlaska jest Stolicą Rowerową Polski. Środowiska naszej rolniczej gminy potrafią pośród ciężkiej pracy znaleźć czas, żeby zaangażować się w różne akcje czy wydarzenia. Na ręce przewodniczącej Ewy Kulińskiej wyrażam swój podziw dla aktywności kół gospodyń wiejskich, a na ręce dyrektora Agnieszki Szmurło – szerokiej oferty i aktyw-





ności Gminnego Ośrodka Kultury – mówiła. Z okazji święta plonów życzyła wszystkim, żeby w rodzinach nigdy nie zabrakło chleba. – Żeby z błogosławieństwem Matki Boskiej pracujący na roli mieli do tego zdrowie i siły, a niepracujący na roli – wiele otwartości, by rolników w tej pracy wspierać – dodała pani Gabriela.

Radny powiatowy Marian Tomkowicz wspominał pracę na roli z dawnych lat, kiedy pracowało się sierpem, kosą, cepem, czy po prostu rękami. – Mówi się, że dziś rolnictwo jest nowoczesne, nie wymaga tyle pracy, co kiedyś. Ale troska rolnika o to, czy się urodzi, obawy, czy nie przyjdzie jakaś klęska żywiołowa, jaka będzie cena na skupie, czy się opłaci, czy nie – to wszystko jest takie same jak kiedyś. Dlatego życzę państwu, żebyście się odnaleźli w tej trudnej sytuacji, która jest teraz w Polsce i w całej Europie, żeby omijały nas klęski czy inne troski – powiedział. – Dziękuję też samorządowi leśniańskiemu – sołtysom, radnym, wójtowi – za to, co dla nas robią. To jest pasmo sukcesów. Dziękujemy, panie wójcie, za fotowoltaikę, za inwestycje, za oświetlenie, za drogi, za współpracę z Radą Powiatu



Koła gospodyń wiejskich i stowarzyszenia zadbały o poczęstunek. Na zdjęciu stoisko KGW w Witulinie

Bialskiego, bo nie byłoby tych inwestycji na drogach powiatowych, gdybyśmy nie mówili jednym głosem. Niech Pan Bóg nas chroni od wszelkich klęsk żywiołowych. Boże błogosław Polsce i naszej gminie.

Natomiast Ewa Kulińska, przewodnicząca Rady Gminy Leśna Podlaska, przypomniała, że dzięki rolnikom mamy nie tylko chleb, ale także kwiaty, warzywa, owoce. – Niektórzy



Najlepsza trójka w Turnieju Sołectw o Puchar Wójta Gminy z odebranymi pucharami: (od lewej) Ossówka – III miejsce, Worgule – I miejsce i Leśna Podlaska – II miejsce



Stoisko SKGW w Zaberbeczu



Na zdjęciu stoisko KGW w Leśnej Podlaskiej



Stowarzyszenie Otwarta Wieś w Starej Bordziłówce



SKGW w Drobinie

mówią, że nie są rolnikami, więc nie będą pomagać przy robieniu wieńca. Tymczasem wszystkim nam powinno zależeć, żeby było zboże, żeby wieńiec, który reprezentuje daną wieś, pokazywał, jak ona jest bogata, jakie ma walory, jak się potrafi angażować i jednoczyć. Dlatego chciałabym podziękować tym wszystkim, którzy co roku uczestniczą w przygotowaniach do dożynek. Bo to nie jest tylko jeden tydzień, ale kilka miesięcy. Od posiania kwiatów do wieńca, poprzez zbiory warzyw, zbóż, ich odpowiednie przechowanie, aż po samo wykonanie wieńca. Można powiedzieć, że przygotowanie wieńca to odzwierciedlenie całorocznej pracy rolnika. Na szczęście plony w tym roku są dosyć obfite. Teraz będziemy się modlić do Matki Boskiej Leśniańskiej, żebyśmy doczekali następnych dożynek w zdro-



Stoisko SKGW w Worgulach



SKGW w Nosowie



Swoje stoisko miał też Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Leśnej Podlaskiej

wiu i zadowoleniu – oznajmiła Ewa Kulińska.

Z okazji święta plonów do Gminy Leśna Podlaska napłynęły listy gratulacyjne i podziękowania, m.in. od europarlamentarzysty **Krzysztofa Hetmana**, posła **Dariusza Stefaniuka**, senatora **Grzegorza Biereckiego**, wojewody lubelskiego **Lecha Sprawki** i marszałka województwa lubelskiego **Jarosława Stawiarskiego**.

Po części oficjalnej rozpoczęły się występy artystyczne wokalistów i zespołów lokalnych. Na scenie zobaczyliśmy: Zespół Śpiewaczy Leśnianki z GOK w Leśnej Podlaskiej, **Jadwigę Panasiuk** (z zespołu Leśnianki) prezentującą swój własny wiersz, grających na skrzypcach **Oliwię Spychel** z Leśnej Podlaskiej i **Zdzisława Marczuka** z Zakalinek, Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Łosickiej, ponownie Zdzisława Marczuka, tylko tym razem z uczennicami z Konstancy Nowa, a także pochodzące z Ukrainy wokalistki Olenę, Julię i Olgę. Obecnie mieszkają one u państwa Stasiuków w Worgulach, do których przybyły wraz z rodzinami, uciekając przed wojną. W ich wykonaniu usłyszeliśmy pieśni ukraińskie, zadedykowane swoim przyjaciółkom w Ukrainie.

W czasie występów można było odwiedzić stoiska wystawiennicze poszczególnych sołectw, gdzie gospodynie częstowały doskonałymi pierogami, babkami ziemniaczanymi, żurkiem, pasztetem, przeróżnymi wypiekami oraz kompotem i owocami. Dzieci miały frajdę bawiąc się na dmuchańcach i uczestnicząc w różnych innych, przygotowanych dla nich atrakcjach, a dorośli – korzystając ze stoisk gastronomicznych.

W międzyczasie podsumowany został konkurs na najpiękniejszy wieniec dożynkowy. Wzięło w nim udział dziesięć sołectw. Wieniec oceniała komisja w składzie: **Ilona**

Niewęgłowska – przewodnicząca, **Wiesława Kalicka** – członek, **Anna Karpińska** – członek. Przy ocenie brano pod uwagę wartość artystyczną i kulturową, estetykę wykonania, różnorodność stosowanych materiałów, kreatywność oraz zaangażowanie mieszkańców przy tworzeniu wieńca.

Zanim Ilona Niewęgłowska ogłosiła wyniki, przybliżyła zasady oceniania wieńców oraz to, na jakie szczegóły komisja zwróciła uwagę. – Tradycyjny wieniec dożynkowy powinien być w kształcie kopca albo korony. Wieniec, które mają inne kształty, są już zaliczane do nowoczesnych form. My dzisiaj braliśmy pod uwagę i tradycyjność, i kreatywność. Żeby wieniec miał szansę wygrać w innych konkursach, powinien być w kształcie kopca lub korony. Dodatkowo nie powinno być żadnych klejonych elementów. Nie powinny być też dodawane sztuczne kwiaty, ani takie elementy, które nie są zerwane ze swojego ogródka bądź nie pochodzą z pola. Nie powinno też być widać sznurka. A tutaj w niektórych wieńcach jest widoczny. To takie podstawowe zasady wicia wieńca. Poza tym cała konstrukcja powinna być wykonana z drewna, chociaż dzisiaj praktycznie w 99 procentach wieńców szkielet wykonany jest z metalu. Myślę, że komisja w miarę sprawiedliwie oceniła wieńce – zapowiedziała Ilona Niewęgłowska.

I miejsce i nagrodę 600 zł zdobyło sołectwo Witulin. – Podstawa została wykonana z elementów drewnianych, jest kształt korony, nie ma sztucznych elementów, wszystkie są dobrze dobrane. Wieniec nie jest klejony i nie prześwituje sznurek – uzasadniła decyzję komisji jej przewodnicząca. To ten wieniec reprezentował Gminę Leśna Podlaska podczas dożynek powiatowych we wrześniu w Rudnikach w Gminie Międzyrzec Podlaski.

II miejsce i nagrodę 500 zł przyznano sołectwu Witulin-Kolonia. – Forma bardziej nowoczesna, ale widać bardzo dużą pracę i

zaangażowanie przy jego wykonaniu – wyjaśniła Niewęgłowska.

III miejsce i nagrodę 400 zł otrzymało sołectwo Zaberbecze. – Też nowoczesna forma, bardzo pracochłonna. Widać tutaj dużo pomysłowości i kreatywności – skomentowała przewodnicząca komisji.

Wyróżnienia przyznano wieńcom z Ludwinowa, Leśnej Podlaskiej, Ossówki i Worgul. Każde z tych sołectw dostało po 300 zł. Natomiast trzem pozostałym sołectwom wręczono podziękowania (oraz po 200 zł). Są to: Stara Bordziłówka, Nosów i Droblin. Nagrody w konkursie zostały ufundowane przez Gminę Leśna Podlaska oraz dofinansowane przez sołtysa Leśnej Podlaskiej.

Następnie przeprowadzono niezwykle emocjonujący Turniej Sołectw o Puchar Wójta Gminy. Zgłosiło się sześć reprezentacji sołectw. Uczestnicy jak zwykle musieli rywalizować w zabawnych, ale wymagających sprytu lub sprawności fizycznej konkurencjach, takich jak: rzut ziemniakiem do celu (a konkretnie – do wiadra z wodą), bieg z jajkiem na łyżce i w kaloszach czy wygrzebywanie monet z wiadra wypełnionego ziarnem owsa. W ostatecznym rozrachunku najlepiej poradziła sobie wieś Worgule, zajmując pierwsze miejsce. Na drugim uplasowała się Leśna Podlaska, a na trzecim – Ossówka. Dalsze miejsca zajęły sołectwa: Witulin-Kolonia, Droblin i Nosów.

Gdy emocje opadły, na scenę wyszli znów artyści. Wystąpili jeszcze: solistka **Wiktoria Szczepanowska**. Bractwo Akordeonistów z Siemiatycz, zespół Chłopcy z Bandu oraz zespół Freestyle z Siedlec. Gwiazdą wieczoru była Czeremszyna z niewielkiej miejscowości Czeremcha na Podlasiu, przy granicy z Białorusią. To aktualnie jeden z najlepszych muzyków i jeden z najbardziej oryginalnych zespołów muzyki folk w Polsce. Na koniec, do północy, trwała dyskoteka pod gwiazdami.

Jacek Korwin

Gwiazdą wieczoru był zespół Czeremszyna





Gmina Leśna w budowie

Z wójtem Gminy Leśna Podlaska Pawłem Kazimierskim rozmawiamy o inwestycjach zrealizowanych od początku tego roku, a także zaplanowanych na najbliższe miesiące.



Mamy do wydania na drogi z Polskiego Ładu w sumie ponad 12 mln zł – mówi wójt Gminy Leśna Podlaska Paweł Kazimierski

Jakie zadania inwestycyjne udało się wykonać w tym roku?

– Tak naprawdę to nic nie „udaje się” zrobić. Wszystko, co robimy, trzeba należycie przygotować. Projekty, które realizowaliśmy w tym roku, były wypracowane jeszcze w roku poprzednim, a nawet wcześniej. Na przykład projekt oświetlenia ledowego składaliśmy do Urzędu Marszałkowskiego kilka lat temu.

Zacznijmy więc od inwestycji związanej z odnawialnymi źródłami energii. Wykonaliśmy w sumie ponad 180 instalacji. I akurat tutaj można powiedzieć, że mieliśmy trochę szczęścia. Wiele gmin musiało unieważniać przetargi i dokładać pieniądze z budżetu, ponieważ nie było chętnych wykonawców. My też unieważniliśmy jeden przetarg, ponieważ oferent w ostateczności nie podpisał z Gminą umowy. Zapewne przekalkulował, że w innej gminie może zarobić więcej. Ogłosiliśmy drugi przetarg, wygrała firma SunGrant z Białegostoku, i to ona zrealizowała w tym roku 111 instalacji fotowoltaicznych. Inwestycja jest praktycznie na ukończeniu, pozostały kwestie automatyki i wdrożenia systemu do monitoringu. Ale mieszkańcy już mogą się cieszyć prądem czerpanym ze słońca. Natomiast w ubiegłym roku, w ramach tego samego projektu, wykonaliśmy pompy ciepła, kotły na biomasę i instalacje solarne.

Projekt opiewał na ponad 3 mln zł. Finansowy udział własny mieszkańców wyniósł nie-

całe 35 proc. wartości instalacji, więc były to bardzo korzystne warunki wykonania. Ale także warunki przyłączenia, ponieważ oparte były o tzw. starego prosumenta, czyli według tych pierwszych, najbardziej korzystnych zasad, gdzie za 1 kilowat odprowadzony do zakładu energetycznego, odbiera się 0,80 kilowata. Teraz ten przelicznik jest o wiele mniej korzystny dla producenta energii ze słońca. Tak więc nasi mieszkańcy mieli podwójną korzyść: z jednej strony bardzo wysokie dofinansowanie, a z drugiej strony przyłączenie na starych zasadach.

Czy w gminie jest nadal zainteresowanie projektami OZE?

– Jest, chociażby z uwagi na bardzo wysokie obecnie ceny energii. Skoro jesteśmy przy cenach prądu, powiem, że rozstrzygnęliśmy przetarg na dostawcę energii elektrycznej na przyszły rok do naszej gminy. Przetarg ogłosiła grupa zakupowa skupiająca około 20 gmin z naszego województwa, z wolumenem środków około 40 mln zł. Chodziło o to, żeby wynegocjować lepszą cenę. Wiadomo, że grupa 20 gmin może więcej, niż pojedyncza gmina. Najniższą cenę zaproponowała firma PGE Obrót – około 2 zł za 1 kW. Ale to i tak, pomimo że wynegocjowana przez grupę gmin cena jest dość korzystna, oznacza, że Gmina Leśna Podlaska ma podwyżkę cen energii o... 458 procent! Było 40 groszy za 1 kW, a teraz będziemy musieli płacić prawie 2 zł. Zamiast 155 tys. zł, które płaciliśmy do tej pory, będzie około 700 tys. zł rocznie. 1 MW energii kosztu-

je w tej chwili na rynku powyżej 2 tys. zł, gdy jeszcze niedawno było 400 zł.

Z tym wiąże się drugi ważny projekt – wymiana oświetlenia w całej gminie na ledowe i wybudowanie nowych tzw. linii wydzielonych, czyli takich linii, które są własnością gminy, a więc wydzielone od zakładu energetycznego. Powstają one w Witulinie-Kolonii, Ludwinowie, Worgulach, Bukowicach, Bordziłówce Starej, Ossówce oraz z Leśnej Podlaskiej aż do Nosowa. Duże oszczędności w poborze energii przyniesie kompleksowa wymiana opraw oświetleniowych w lampach ulicznych – z sodowych, które zużywały 150 W, na ledowe, zużywające 50 W. Ta inwestycja właśnie trwa. Zostanie zakończona w tym roku. Aktualnie prace można obserwować na trasie z Leśnej Podlaskiej do Nosowa. Cała droga na tym odcinku będzie oświetlona.

Co więcej, jeśli chodzi o tę drogę, chcemy w przyszłym roku położyć tam nowy asfalt. Mamy na to pieniądze z Polskiego Ładu, z puli przeznaczonej dla gmin, w których funkcjonowały PGR-y. Także w przyszłym roku zrobimy tam częściową kanalizację (wykonawca przygotowuje już dokumentację), która na tym etapie będzie przebiegać od granic Leśnej Podlaskiej w stronę Nosowa, a dalej przygotowujemy koncepcję rozbudowy kanalizacji aż do Nosowa.

Kolejny nasz ambitny plan związany z drogą Leśna Podlaska - Nosów, to ścieżka rowerowa, łącząca obie miejscowości. Planujemy przygotować dokumentację tej inwestycji. Ta ścieżka wpisuje się w planowany szlak ście-

Mieszkańcy korzystają już z nowej, solidnej drogi w miejscowości Nosów





żek rowerowych śladem dawnej Białskiej Kolei Dojazdowej. Połączylibyśmy ścieżkami rowerowymi miasto Biała Podlaska i gminy Biała Podlaska, Leśna Podlaska, Konstantynów, Rokitno i Janów Podlaski, przez które przebiegały niegdyś tory Białskiej Kolei Dojazdowej. I właśnie ścieżka z Leśnej do Nosowa, którą kolejka jechała dalej do stacji w Konstantynowie, będzie takim zwiastunem całego szlaku rowerowego. Jest nawet plan, żeby tę nową trasę przyłączyć do znanego Wschodniego Szlaku Rowerowego Green Velo.

Wspomniał pan o kanalizacji. Będą jakieś inwestycje z nią związane?

– Jak najbardziej. Jeszcze ze starych funduszy unijnych z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich dostaliśmy pieniądze na rozbudowę sieci wodociągowej i kanalizacyjnej. Nitka wodociągowa będzie przebiegała w Witulinie, od tartaku Har-Drew w stronę ronda, która pozwoli przyłączyć do wody bieżącej nowe nieruchomości.

Z tym tematem związany jest zakup wozu asenizacyjnego, czyli ciągnika z beczką. Przetarg jest już rozstrzygnięty – kupiliśmy za 380 tys. zł ciągnik New Holland T5 i beczkę o pojemności 5 tys. litrów. Pojazd będzie służył Gminnemu Zakładowi Usług Komunalnych do odbioru nieczystości i dowozu ich do zmodernizowanej – mam nadzieję, że niedługo – oczyszczalni ścieków. Takiego wozu komunalnego gmina do tej pory nie miała.

Jeśli chodzi o bardzo potrzebną modernizację oczyszczalni, unieważniliśmy jeden przetarg, bo oferta była zbyt droga, a do drugiego nikt się nie zgłosił. Teraz będziemy ogłaszali trzeci przetarg. Proponowana z na-



W tym roku wybudowany został długi, ponad 2-kilometrowy odcinek drogi, łączący sołectwa Witulin i Witulin-Kolonie

szej strony kwota na wykonanie zadania za każdym razem jest wyższa, ale mieści się w normie. Mamy zarezerwowane na ten cel fundusze, w tym prawie 2 mln zł dotacji z budżetu państwa i około 2 mln zł dotacji od marszałka województwa lubelskiego.

Dużo się dzieje w ostatnim czasie na drogach Gminy Leśna Podlaska.

– To prawda. Razem z powiatem białskim wykonaliśmy właśnie remont skrzyżowania ulic Jana Pawła II, Nowej i Białskiej w Leśnej Podlaskiej. Sfrezowany został stary asfalt i położony nowy. Poza tym wykonaliśmy 1400 metrów – też wspólnie z powiatem, składając się po 410 tys. zł – nowego, dwuwarstwowego asfaltu w miejscowości Nosów, z poboczami, wjazdami z kostki na posesje. Jest to odcinek mniej więcej od połowy wsi do Wólki Nosowskiej, przy granicy z gminą Stara Kornica w województwie mazowieckim. Firma PRD z Białej Podlaskiej bardzo ładnie to wykonała. Wcześniej był tam asfalt, ale już zniszczony po latach eksploatacji. Inwestycja jest zakończona, mieszkańcy korzystają z nowej drogi.

Wybudowaliśmy też duży odcinek drogi, łączący sołectwa Witulin i Witulin-Kolonie. Aż 95 proc. wartości zadania stanowiło dofinansowanie z Polskiego Ładu. To ponad 3-milionowa inwestycja. Pierwszy kilometr tej drogi wykonany został dwa lata temu, a teraz pozostały odcinek – 2,2 kilometra. Do tej pory była to gruntowa, a wręcz na niektórych odcinkach bagienna droga. Utwardzaliśmy nawierzchnię kruszywem, robiliśmy, co mogliśmy, żeby była przejezdna, aż nadarzyła się okazja, żeby ją zbudować od podstaw. Droga wykonana jest w bardzo dobrej technologii, na solidnej podbudowie, dwuwarstwowy asfalt – po prostu rewelacyjna jakość. Tutaj też muszę pochwa-

lić dobrego wykonawcę – firmę Tre-Drom z Białej Podlaskiej. Droga na pewno będzie służyła przez długie lata. To jedna z najlepszych obecnie dróg w gminie. Zresztą wszystkie drogi, które ostatnio robimy, są bardzo dobrej jakości, czy to droga Bukowice-Kolonie - Mariampol, czy w Ludwinowie, czy przez Rezerwat Chmielinne.

Ale z Polskiego Ładu gmina dostała więcej pieniędzy na budowę dróg.

– Mamy zakontraktowane w sumie ponad 12 mln zł, bo 10 mln z Polskiego Ładu i 2 mln z puli dla gmin, w których istniały PGR-y. W związku z tym czeka nas niełatwe wyzwanie, żeby te pieniądze rozsądnie wydać. Problem polega bowiem na tym, że ceny bardzo mocno poszły w górę. Podam przykład drogi Witulin - Witulin-Kolonie. Gdy kalkulowaliśmy koszty w marcu, a więc gdy rozstrzygany był przetarg na budowę, wychodziło około 1,5 mln zł za 1 kilometr. Teraz ten sam kilometr może kosztować nawet 2 mln zł. Zwyżka cen asfaltu jest bardzo dotkliwa dla inwestorów, czyli samorządów. Dlatego będziemy mocno się głowić, jak z tego wybrnąć. Ale na pewno sobie poradzimy. Przy założeniu, że nie będziemy budować dróg o szerokości 5,5 metra, tylko 4,5 metra, bo w części są to drogi wewnętrzne, krótkie odcinki – to powinno wystarczyć nam tych pieniędzy na zaplanowane zadania i budżet gminy mocno na tym nie ucierpi. Poza tym rząd zapowiada nowe dotacje dla gmin.

A więc za te 12 mln zł chcemy wybudować od podstaw wiele dróg, krótkich, do jednego kilometra, które do tej pory były gruntowe. Na przykład ulica Łąkowa w Leśnej Podlaskiej, tzw. droga do wieży w Bukowicach-Kolonii, dwie drogi w Ludwinowie, dwie w Starej Bördziłówce, w Ossówce, Drobinie, Bukowicach



1400 metrów nawierzchni w Nosowie gmina ułożyła wspólnie z powiatem białskim



Trwa wymiana oświetlenia ulicznego w gminie z sodowego na energooszczędne ledowe. Na zdjęciu montaż nowych lamp w Ludwinowie

czy droga w Leśnej do oczyszczalni ścieków. Poza tym chcemy wykonać nakładki asfaltowe w Drobinie i na drodze Bukowice - Nosów.

Z Polskiego Ładu będziemy też budować drogę łączącą Worgule z Ludwinowem, ale tylko część, półtora kilometra, pierwszy etap, na którym wykonana już została linia wydzielona oświetlenia. Pewnie w najbliższej przyszłości przy tej drodze szybko zaczną się pojawiać nowe zabudowania. Jesienią lub zimą będą ogłaszane przetargi na wszystkie te wymienione inwestycje. Zakładam, że w ciągu dwóch lat powinniśmy wydać te 12 mln zł z Polskiego Ładu.

Poza tym złożyliśmy do Urzędu Marszał-

kowskiego Województwa Lubelskiego wniosek w ramach PROW na przebudowę dwóch kilometrów drogi w Worgulach. To jest droga powiatowa, którą powiat biański przekazał nam czasowo w zarząd, żebyśmy mogli wystąpić o dofinansowanie. Po dokonanej przez Urząd Marszałkowski ocenie, nasz projekt jest bardzo wysoko na liście, więc najprawdopodobniej dostaniemy te pieniądze. Koszt tej przebudowy to około 4,5 mln zł. 65 proc. będzie stanowiło dofinansowanie z PROW, a 35 procentami dzielimy się z powiatem biańskim na pół. To bardzo korzystne rozwiązanie. No i potrzebne ludziom. Ustaliliśmy z mieszkańcami, że nie będziemy robić chodników. Jest to wieś rolnicza, z dużą liczbą ciężkiego sprzętu, który zaraz by te chodniki zniszczył. Poza tym chodnik zawęziłby pas drogowy, utrudniając wymijanie się tego sprzętu. Ta inwestycja zdecydowanie poprawi jakość życia w Worgulach, bo teraz przejazd po tej dziurawej, nierównej drodze jakiegokolwiek sprzętu powoduje olbrzymi hałas.

Jakie inne, poza drogami, inwestycje szykuje pan dla mieszkańców gminy?

– W tej chwili remontujemy budynek komunalny, drugą jego część, przy ośrodku zdrowia. W przyszłym roku czeka nas odnowienie dworca autobusowego, który nie wygląda w tej chwili najlepiej. Plany mamy ambitne, bo myślimy też o budowie stadionu sportowego, o parkingach przy bazylice, o terenach rekreacyjnych.

To, co już wykonaliśmy, to przejęcie parku za szkołą rolniczą, o powierzchni około 3,5 hektara, który obecnie jest bardzo zdegradowany, zniszczony. Choć jeszcze w latach 80. był perełką i wyglądał pięknie. O przejęcie parku staraliśmy się już dawno. W latach 2007-2013 można było pozyskać pieniądze na jego rewitalizację, ale odmówiono wtedy przekazania go gminie i w efekcie park



W gminie budowane są nowe tzw. linie wydzielone oświetlenia, czyli takie, które są własnością gminy. Na zdjęciu Bukowice

popadł w ruinę. W tym roku podpisaliśmy ze starostą biańskim Mariuszem Filipiukiem umowę o przekazaniu parku gminie w drodze darowizny. Zaczęliśmy jego wstępne porządkowanie. Pod nadzorem konserwatorskim uprzątnięte zostały wszystkie wywrócone drzewa. Do końca września, zgodnie z zaleceniami konserwatora zabytków, zlikwidujemy samowolę budowlaną, która tam kiedyś powstała. Docelowo chcemy odtworzyć i przywrócić blask tego parku, poprzez wybudowanie alejek, oświetlenia, ustawienia elementów małej architektury, a więc ławek, koszy itp., nasadzenia nowych roślin. Planujemy mały amfiteatr na wyspie. W czasach Seminarium Nauczycielskiego wystawiano tam sztuki teatralne, konkursy recytatorskie – to miejsce tętniło życiem artystycznym. I chcemy to wszystko przywrócić. Jest pewna koncepcja zagospodarowania budynku tzw. szkoły ćwiczeń, w sąsiedztwie szkoły rolniczej, klasztoru i parku. Mogłyby tam powstać duża sala widowiskowo-kinowa, sale konferencyjne, sale tradycji. Być może przeniesiona by tam została siedziba Gminnego Ośrodka Kultury. W ten sposób – w połączeniu z tym parkiem, szkołą rolniczą, być może klasztorem – realizowana byłaby funkcja kulturowa.

Właśnie opracowywany jest plan rewitalizacji Gminy Leśna Podlaska. Kiedy uruchomione zostaną pieniądze unijne z nowej perspektywy finansowej, te projekty rewitalizacyjne będą się cieszyły dużym zainteresowaniem.



Zakończony został drugi etap termomodernizacji ośrodka zdrowia w Leśnej Podlaskiej



sowaniem. Chcemy być przygotowani, żeby taki projekt był gotowy do złożenia. Park jest bardzo ciekawym miejscem, na uboczu, gdzie mieszkańcy Leśnej chętnie chodzą na spacer. W tej chwili zlecone jest wykonanie koncepcji zagospodarowania tego miejsca. Myślę, że będzie gotowa do końca roku i od początku nowego roku zaczniemy tam wykonywać podstawowe prace. Są tam na przykład zabytkowe aleje grabowe, które postaramy się odnowić. W każdym razie eksperci są zgodni, że teren parku ma olbrzymi potencjał. Założyły go kiedyś mniszki prawosławne, później po wojnie należał do Seminarium Nauczycielskiego, które pielęgnowało ten park. Odbывало się w nim wiele zajęć lekcyjnych, uczniowie pielili alejki. Był bardzo dobrze utrzymany. Przed nami duże wyzwanie.

Czy temat termomodernizacji obiektów gminnych został już zakończony?

– Zakończyliśmy drugi etap termomodernizacji ośrodka zdrowia. Ale przed nami jeszcze sprawy termomodernizacji świetlic wiejskich, szczególnie w Zaberbeczu, która wymaga ocieplenia, a w Ossówce – wymiany dachu. Musimy też przygotować w środku świetlicę w Witulinie – szczególnie pod kątem lokalu wyborczego. Zagospodarowania części wewnętrznej wymaga też świetlica w Ludwinowie. Jeśli będą pieniądze rządowe



Gmina ma w planie rewitalizację bardzo zaniedbanego, ale o olbrzymim potencjale, parku za szkołą rolniczą

na termomodernizację budynków gminnych, to skorzystamy z nich, a jeśli nie, wykonamy te prace ze swojego budżetu, tylko w dłuższej perspektywie czasowej. Obserwuję sporą aktywność społeczną mieszkańców gminy, powstają nowe koła gospodyń czy stowarzyszenia, więc i potrzeby infrastrukturalne są duże.

Na najbliższej sesji Rady Gminy będziemy rozmawiali o zleceniu wykonania dokumentacji technicznej na budowę drogi powiatowej Drobin - Leśna Podlaska, a w zasadzie od

Wygnanek w Gminie Stara Kornica do Leśnej Podlaskiej. Pamiętamy, że w pobliskim Cici-borze powstanie duży węzeł na autostradzie, czyli wjazd na autostradę, i że natężenie ruchu przez naszą gminę będzie dużo większe. Mieszkańcy części powiatu łosickiego, którzy będą chcieli dostać się na autostradę w Cici-borze, będą kierowali się właśnie przez Leśną i Witulin. Musimy się do tego przygotować.

Jacek Korwin

Francuskie podarki dzieciom z Ukrainy

Ukraińskich uchodźców przebywających na terenie Gminy Leśna Podlaska wsparli mieszkańcy partnerskiej gminy leśniańskiego samorządu z Francji – Mazières-en-Gâtine. Przekazali oni pieniądze, za które nasza gmina mogła zakupić wartościowe dary, m.in. hulajnogę, deskorolkę elektryczną, rolki, rower dziecięcy, hulajnogę elektryczną, telefon, dysk zewnętrzny czy dofinansowanie do półkolonii.

Przekazanie darów odbyło się 21 lipca w Urzędzie Gminy. Ośmioro ukraińskich dzieci w różnym wieku, przybyłych ze swoimi mamami, w obecności wójta gminy Pawła Kazimierskiego otrzymało sprzęt, urządzenia i vouchery. Radość ich, jak i rodziców, była wielka. Na pamiątkowych dyplomach napisano, że pieniądze zebrali mieszkańcy Gminy Mazières-en-Gâtine, „celem wsparcia polskich przyjaciół i pomocy dzieciom ukraińskim przebywającym na terenie Gminy Leśna Podlaska”. Następnie wójt zaprosił gości na słodki poczęstunek. (k)

FOT. MAŁGORZATA MICHALUK





Gmina Leśna Podlaska pomaga Ukrainie

Już w pierwszych dniach, kiedy do Polski zaczęła napływać fala uchodźców z Ukrainy, Gmina Leśna Podlaska zorganizowała zbiórkę darów w ramach pomocy humanitarnej.

Mieszkańcy przynosili do Urzędu Gminy żywność z długim terminem ważności, artykuły higieniczne, leki i środki opatrunkowe. Zebrane produkty zostały dostarczone 9 marca do bazy Polskiego Czerwonego Krzyża w Lublinie. A to nie koniec akcji pomocy Ukrainie.

Mieszkańcy gminy odpowiedzieli na apele samorządów z Chełma i Hrubieszowa o dostarczenie bułek, drożdżówek, rogalów oraz cebularzy dla osób uciekających przed wojną, czekających na przekroczenie przejść granicznych oraz w ośrodkach przejściowych. Zareagowały Koła Gospodyń Wiejskich, działające na terenie Gminy Leśna Podlaska.

Pierwszą partię aż 1200 drożdżówek, pączków i innych wypieków dla uchodźców przygotowały 9 marca panie z SKGW w Nosowie i SKGW w Zaberbeczu. Produkty trafiły do osób przebywających w hali MOSiR w Chełmie oraz przyjeżdżających pociągami na stację Chełm Miasto. Przy przekazaniu bułeczek uchodźcom, wójtowi Gminy Leśna Podlaska Pawłowi Kazimierskiemu towarzyszyła zastępca prezydenta Chełma Dorota Cieślik oraz dyrektor Stowarzyszenia Samorządów Euroregionu Bug Galina Grabarczyk. Świeże wypieki z Leśnej Podlaskiej trafiły prosto w ręce potrzebujących.

Kolejna partia dotarła na granicę 10 marca. Tym razem bułeczki i pączki przygotowały panie z KGW w Worgulach, SKGW w Drobinie i Stowarzyszenia Otwarta Wieś w Starej Bzdziłówce.

Natomiast 8 kwietnia wójt Gminy Leśna Podlaska Paweł Kazimierski spotkał się z zastępcą wójta Gminy Chełm Lucjanem Piotrowskim oraz przebywającymi w Gminie Chełm uchodźcami z Ukrainy, i przekazał wypieki zafundowane przez sołectwo Witulin, SKGW w Zaberbeczu oraz KGW w Worgulach. Tamtego dnia zostały przekazane również, w imieniu druhów OSP z Gminy Leśna Podlaska, apteczki taktyczne, zakupione przez strażaków na rzecz potrzebujących na Ukrainie.

ZDJĘCIA URZĄD GMINY I MAŁGORZATA MICHALUK



Tyle artykułów żywnościowych, higienicznych i opatrunkowych zebrali w ciągu kilku dni mieszkańcy gminy



Zostały one dostarczone 9 marca do bazy PCK w Lublinie

Pierwszą partię ponad tysiąca wypieków przygotowały panie z SKGW w Zaberbeczu...





...i SKGW w Nosowie



Wiceprezydent Chełma Dorota Cieślak, dyrektor Euroregionu Bug Galina Grabarczyk i wójt Paweł Kazimierski przed stacją PKP w Chełmie



Trzecia partia bułeczek dla uchodźców w Chełmie od wsi Witulin, SKGW Zaberbecze i KGW Worgule



Świeże wypieki z Leśnej Podlaskiej trafiły prosto w ręce potrzebujących



Drużyna bułeczek dla uchodźców w Chełmie. Na zdjęciu członkinie KGW w Worgulach ze spakowanymi wypiekami



A tutaj świeżo wypieczone bułeczki pakują członkinie Stowarzyszenia Otwarta Wieś w Starej Bordziłówce

Druhowie OSP z Gminy Leśna Podlaska zakupili apteczki taktyczne na rzecz potrzebujących na Ukrainie



Wójt Paweł Kazimierski i wójt Gminy Chełm Lucjan Piotrowski wraz z obdarowanymi przez leśniańską społeczność uchodźcami

Wyludnienie się Ossówce nie grozi

Krzysztof Koroluk prowadzi w Ossówce-Kolonii duże gospodarstwo rolne, zajmujące się hodowlą bydła, owiec i koni zimnokrwistych oraz uprawą różnych rodzajów zbóż. Pomagają mu żona Danuta i syn Paweł. Opowiada nam o pracy w rolnictwie i spodziewanych w tym roku plonach.



Krzysztof Koroluk prowadzi w Ossówce-Kolonii duże gospodarstwo hodowli zwierząt i uprawy zbóż

Krzysztof Koroluk ma 56 lat. Gospodarstwo przejął od rodziców na początku lat 90., ale tak na poważnie zajął się nim jakieś dziesięć lat później. – Na początku nie planowałem go rozwijać, myślałem o innym zawodzie. Ale od dzieciństwa tak się w to wciągnąłem, że gdy rodzice umarli, postanowiłem kontynuować tradycje rodzinne. Złapałem bakcyła pracy na roli – wspomina. – Wiadomo, że teraz to już jest zupełnie inne gospodarstwo niż to rodziców. Odziedziczyłem trzy hektary ziemi, a teraz mam dużo więcej, około 50 hektarów, plus dzierżawy. Rodzice pracowali pługiem zaprzęgniętym w konia, a ja mam przeróżne maszyny. Gdy zacząłem gospodarzyć, niemal od razu kupiłem ciągnik i zacząłem odkupywać ziemię od sąsiadów – a ziemia

była wtedy tania.

Prowadzi gospodarstwo w pełnym zakresie, czyli głównie hodowla zwierząt oraz uprawa zbóż na potrzeby tej hodowli. – Gospodarstwo podporządkowane jest produkcji żywca wołowego. Prowadzimy chów własnego stada bydła mięsnego rasy limousine, do tego skupujemy i tuczemy cielęta (byczki, które gospodarstwa mleczne odsprzedają jako zbyteczne) – opowiada pan Krzysztof. – Z tą koniunkturą na żywiec wołowy jest różnie, raz lepiej, raz gorzej. Ten rok na przykład jest wyjątkowo szalony. Ceny skupu żywca są rekordowe. Tylko boję się, kto to w Polsce kupi? Bo jeśli kilogram żywca wołowego dochodzi do 17 zł brutto, a było jeszcze niedawno 8-9 zł, to ile będzie w sklepie kosztował? Czy Polaków

będzie stać na wołowinę?

Według niego na wzrost ceny żywca ma wpływ większy popyt na rynku. Po prostu wiele gospodarstw rezygnuje z hodowli bydła. Dlaczego? Może ze względu na długi cykl produkcji. Bo od cielęcia do utuczenia na sprzedaż potrzeba około dwóch lat. W gospodarstwie jest 90-100 sztuk bydła, w różnych grupach wiekowych: cielęta, żarłoki (200-500 kg) i byki opasy (700-800 kg, nawet do tony). – Problem w tym, że nie ma u nas grupy producenckiej hodowców bydła mięsnego. Każdy rolnik myśli, że sam sobie lepiej sprzeda. A wtedy, niestety, część zysków trzeba oddać dla pośredników. Przemysł nie jest zainteresowany, żeby rolnicy skupiali się w grupach, bo łatwiej narzucić swoje ceny. Dziwię się trochę, że rolnicy traktują



siebie jak konkurentów. Przecież dla wszystkich jest zbyt, każdą ilość od nas kupią. Tylko kwestia za ile – mówi Koroluk.

Dobrze dla rolnika, gdy rosną ceny zbytu żywności, ale z drugiej strony bardzo szybko drożeją też środki produkcji, zabierając cały ten dodatkowy zysk. – I w końcu nie wiadomo, czy zarabiamy więcej, czy mniej. Bo chwilo-wo jest lepiej, ale gdy przychodzi do zakupu na przykład nawozów czy środków ochrony roślin, to już nie jest tak kolorowo – opowiada rolnik z Ossówki-Kolonii. – Nawozy drożeją teraz w takim tempie jak węgiel. Trzykrotnie, a niektóre nawet czterokrotnie w ciągu ostatnich kilku miesięcy, czyli od września ubiegłego roku. Na przykład saletra jeszcze w grudniu kosztowała 950 zł za tonę, teraz była za 3000 zł. Na dodatek jest niedostępna. Przy takich cenach ludzie będą oszczędzali na nawozach. Jeszcze tegoroczne zbiory będą dobre, z tych dobrze nawożonych pól, ale w przyszłych latach bez wątplenia poziom produkcji spadnie, bo rolników nie będzie stać na kupowanie tyle nawozów. Takiego roku, z takimi skokami cen, to jeszcze nie było. Np. kto nie sprzedał plonów w ubiegłym roku, to teraz się bardzo opłacało. Z kolei kto miał kupić większą ilość nawozów w tamtym roku, i nie kupił, to w tym roku bardzo stracił. Produkcja zwierzęca ma tę wartość dodaną, jaką jest własny obornik, a szczególnie teraz, przy obecnych cenach nawozów. Poza tym obornik tworzy próchnicę, i wtedy ziemia nie jest tak podatna na susze, które ostatnio dają się nam we znaki.

– Rasa uhruska to nasza typowo lokalna rasa, od setek lat, o wysokich walorach mięsnych. Mam ich około 100 sztuk – wyjaśnia pan Krzysztof. – Jest to produkcja na mięso oraz na odmłodzenie stada. Wełna to teraz towar praktycznie niezbywalny. Ostatnio kosztowała złotówkę za kilogram, a i tak nikt nie chce jej kupić. W dobie wszechobecnych sztucznych materiałów, nikt nie chce naturalnej wełny! Co z tego, że reklamują w telewizji, że wełna owcza jest zdrowa i ekologiczna, skoro nie ma chętnych do jej zakupu od rolnika. Należę do Lubelskiego Związku Hodowców Owiec i Kóz, i większość owiec sprzedaję poprzez ten związek.

W gospodarstwie są też konie zimnokrwiste (zresztą też jest to rasa zachowawcza, czyli grożąca wyginięciem), które w większości sprzedawane są na dalszy odchów. – Od lat hodowałem konie, był czas, że miałem ich ponad 20. Teraz trochę mniej, ale powoli powiększam stado – mówi rolnik. – Hodowla koni to sentyment z młodych lat. Nie wszystkie rzeczy robi się dla zysku. Takiego konia szkoda nawet do zaprzęgu założyć, żeby się nie męczył.

Gospodarstwo prowadzi uprawę pszen-

żyta, jęczmienia, żyta, pszenicy, rzepaku, kukurydzy, soi, a ostatnio też słonecznika, na próbę. W ubiegłym roku zyski ze słonecznika były porównywalne z rzepakiem. A słonecznik nie wymaga tylu zabiegów chemizacyjnych i ogólnie jest łatwiejszy w uprawie. Część zbóż, niewykorzystana w gospodarstwie, jest sprzedawana, np. rzepak, kukurydza. Ale z drugiej strony kupowana jest na paszę śruta z rzepaku.

Pan Krzysztof podkreśla, że jego gospodarstwo jest rodzinne. Pomagają mu żona Danuta i 17-letni syn Paweł. Obie dorosłe córki nie mieszkają już w Ossówce-Kolonii. Ponadto pani Danuta spełnia się, rozwijając swoją kulinarną pasję, a ma plan nawet na własną działalność gospodarczą w tym zakresie.

Jakich plonów Koroluk spodziewa się w tym roku? – Słabszych niż w ubiegłym

w gospodarstwie. Już weszły nowe systemy bezorkowe, czyli uprawa ziemi bez orki, żeby zatrzymać w ziemi jak najwięcej wilgoci. Tak samo nawożenie precyzyjne, czyli sterowane GPS-em rozsiewanie nawozów czy opryski, tak żeby odpowiednie dawki trafiały we właściwe miejsca. To odpowiedź na rosnące ceny nawozów i oprysków, a jednocześnie troska o jakość gleby i ochronę klimatu. Chodzi o to, żeby nie przenawozić ziemi i nie stosować nadmiernej chemizacji roślin uprawnych. I do tych nowych technologii prędzej czy później będziemy musieli się przystosować – opowiada Koroluk.

Zatem sytuacja w rolnictwie w ostatnich latach poprawia się czy pogarsza? – Trudno to jednoznacznie ocenić. Po części mamy trudne lata, bo wiele przeciwności – i pogoda,



Stado bydła mięsnego rasy limousine liczy sobie około stu sztuk

– mówi. – Tam, gdzie jest wilgotna ziemia, mogą być porównywalne z ubiegłym rokiem. Ale generalnie plony w naszym rejonie będą gorsze o około 30 procent. Przyczyna? Przede wszystkim brak deszczu, zimna wiosna, no i spadek poziomu nawożenia. Zboża jare niewykłosiły się na czas, deszcze nie spadł – nie będzie co młócić. Ani zboża, ani słomy. Ten deszcz, co spadł w lipcu, posłużył kukurydzy i słonecznikom. Tutaj powinien być urodzaj. Dlatego dobrze, jak się ma urozmaicenie i jednocześnie stosuje różne zasiewy.

Czy nie żałuje, że wybrał sobie taki zawód? – Nie, ten zawód jest bardzo ciekawy. Kiedyś pokutowało przekonanie, że jak się nie chesz uczyć, to zostań na gospodarce. Ale to już nie te czasy. Teraz rolnik jest wielozawodowcem. Musi umieć obserwować przyrodę, przewidywać pogodę, być weterynarzem, mechanikiem, znać się na elektronice, nowych urządzeniach, na komputerach używanych

i skoki cen. Ale generalnie to jest lepiej. Gdy są lepsze plony, to człowiek od razu to odczuwa finansowo, i może zainwestować w sprzęt, w gospodarstwo. Pod tym względem jest to dużo lepszy czas, niż ja pamiętam z młodych lat. Uważam jednak, że rolnik nie czuje się w pełni doceniony za swoją pracę. Niby z jednej strony w czasie pandemii, gdy zaczęły się problemy z dostawami, świat zaczął doceniać rolnictwo, bo się przekonał, jak ważna jest własna żywność. Ale z drugiej strony liczba likwidowanych gospodarstw rolnych świadczy o tym, że jest to ciężka praca i wcale nie tak popłatna. Rolnicy mają alternatywę lżejszej pracy i coraz więcej osób wybiera tę drogę. Dziś mieszkając na wsi można pracować w mieście, lżej fizycznie, a zarabiać lepiej niż na roli. Dlatego poziom wynagrodzeń rolników ciągle nie jest taki, jaki powinien być. Trzeba powiększać gospodarstwo, żeby osiągnąć określony przychód, a to z kolei wiąże się



z większym nakładem pracy – wyjaśnia. – Nasza praca za bardzo jest zależna od losu. Możemy wykonać jakiś oprysk, podsypać nawozu, ale nie mamy żadnego wpływu na nawałnice, susze, gradobicia, przymrozki itp. Niby są ubezpieczenia, ale one pokrywają tylko namiastkę tych strat. Kiedyś się mówiło, że „rolnik śpi, a mu rośnie”. Teraz raczej rolnik nie śpi, bo martwi się, co go spotka jutro. Czy nie będzie nagłej zmiany pogody, jakichś ekstremalnych zjawisk pogodowych.

Według niego brakuje dziś tego, żeby rolnik mógł sam sprzedawać swoją żywność, prosto z gospodarstwa. Zanikł niemal całkowicie taki zwyczaj. Każdy woli kupić w sklepie, w markecie, ewentualnie na rynečku. – Moi rodzice sprzedawali w gospodarstwie kury, gęsi, jajka, śmietanę, mleko, a teraz ten rynek praktycznie nie istnieje. Tamte gospodarstwa

jest praca od rana do wieczora. Nie ma czasu nawet na krótki weekendowy wyjazd, może dopiero po żniwach.

Krzysztof Koroluk jest radnym Gminy Lesna Podlaska drugą kadencją, począwszy od 2014 roku, z okręgu wyborczego Ossówka-Kolonia. Choć był radnym już wcześniej, w pierwszej kadencji po powstaniu samorządów, w latach 1990-1994, gdy miał około 20 lat. Ale po pierwszej kadencji zraził się i nie chciał ponownie kandydować. – Wtedy, po tych przemianach ustrojowych w kraju, był zupełnie inny klimat. Ludzie myśleli, że wszystko się zrobi dobrymi chęciami. Zapał był przeogromny, ale były bariery, jak np. skostniałe struktury starej władzy, i człowiek nie mógł się przebić. Ogarnęło mnie takie zniechęcenie, że już dalej nie kandydowałem. Uznałem, że to nie ma sensu, że tu nic się nie zmieni. Ale

w Ukrainie, razem z żoną przygotował wiele paczek z najpotrzebniejszymi rzeczami dla uchodźców.

Ostatnio wraz z mieszkańcami zaangażowany jest w budowę w czynie społecznym boiska w Ossówce. – Jesteśmy na etapie stawiania ogrodzenia. Chcemy też zrobić piłkochwyty, żeby piłka nie przelatowała do sąsiadów. Na ile mogę, to pomagam. Sami wykonaliśmy konstrukcję stalową, wieczorami spawaliśmy – mówi radny. Chwali bardzo dobrą współpracę z Radą Gminy oraz z wójtem. – Planujemy napisanie projektu o dofinansowanie budowy altanki i siłowni zewnętrznej przy tym boisku. Ludzie mieliby gdzie się spotkać, byłoby gdzie zorganizować festyn. Jesteśmy bardzo zadowoleni, że mamy w Ossówce przedszkole. Powstało w budynku zlikwidowanej szkoły podstawowej, już trzeci rok funkcjonuje. Gmina napisała projekt i zmodernizowała nam ten obiekt. Jest duże zainteresowanie, uczęszcza tam około 20 dzieci.

To boisko to także efekt sportowej pasji jego oraz syna. – Razem z Pawłem interesujemy się sportem, szczególnie piłką nożną. Mamy nawet boisko w sadku, na którym grywamy mecze, wcześniej to nawet z sąsiadami. Jak urządzimy boisko w Ossówce, to może tam będziemy częściej grać. Marzą mi się jakieś turnieje piłkarskie z nagrodami, festyny itd. – wyznaje Koroluk. Drugim jego konikiem jest historia, którą interesuje się od dzieciństwa, szczególnie historia I i II wojny światowej oraz historia Europy.

Czy, według niego, Ossówce lub Ossówce-Kolonii grozi wyludnianie, z jakim to problemem boryka się obecnie coraz więcej wsi? – Akurat ten problem nas nie dotyczy – mówi. – U nas wręcz przybywa mieszkańców, i to spoza gminy. Kupują działki i budują się. I to mimo trudnej sytuacji w budownictwie. Na pewno część osób umiera i domy zostają puste, ale też wprowadza się dużo nowych mieszkańców. Myślę, że po części jest to efekt tego, że mamy słabe ziemie orne. I część rolników dzieli swoje pola na działki budowlane i sprzedaje. W ten sposób rozwija się osadnictwo, powstaje dużo nowych domów, bardziej nawet w Ossówce-Kolonii niż w Ossówce. A perspektywy są jeszcze lepsze przed nami, bo obok, w Ciciborze, będzie zjazd z autostrady. Ten teren ma więc duży potencjał, nie tylko na rozwój mieszkalnictwa, ale i na przemysł, na różne inwestycje. Być może kiedyś w Ossówce nie będzie dominowało drobne rolnictwo, tylko wielkie działalności gospodarcze. Ziemi nie mamy zbyt dobrej, to nadadzą się na inwestycje. A wiadomo, że z tym wiąże się nowe miejsca pracy.

Jacek Korwin



Praca w gospodarstwie pana Krzysztofa jest w pełni zmechanizowana, ale to nie oznacza, że „rolnik śpi, a mu rośnie”, jak kiedyś się mówiło

codziennie przynosiły jakieś zyski – wspomina. – Poza tym nasz system prawny nie pozwalała nam ubić w gospodarstwie bydła i sprzedać wołowiny sąsiadom. Musi to zrobić wykwalifikowana rzeźnia, oczywiście za stosowną opłatą. A najbliższe rzeźnie są koło Siedlec, Włodawy, Sokołowa. W naszym rejonie nie ma żadnej. Z drugiej strony poziom życia na wsi podniósł się radykalnie. Warunki życia w wiejskich domach niczym się dziś nie różnią od tych w mieście. Tyle że całkiem inny jest styl życia w mieście i w domu rolnika. Tutaj

nie miałem racji. W kolejnych kadencjach życie naprawdę poszło do przodu – opowiada pan Krzysztof. – I w 2014 roku Leszek Szyc z Ossówki, kandydujący na wójta gminy, namówił mnie, żebym wystartował na radnego z jego komitetu. Ludzie mnie wybrali i tak zostało.

Choć ma wiele obowiązków, chętnie udziela się społecznie, na rzecz swojej miejscowości. Nie raz używał własnego sprzętu, gdy trzeba było pomóc przy równaniu drogi czy dowiezieniu ziemi. Gdy zaczęła się wojna



Stypendia i pożegnania na zakończenie roku

Tegoroczne zakończenie roku szkolnego w Zespole Placówek Oświatowych w Leśnej Podlaskiej było wyjątkowo uroczyste i pozostanie na długo w pamięci uczniów i ich rodziców. Oprócz wręczenia stypendiów wójta i nagród za osiągnięte wyniki, pożegnano wieloletnich pracowników szkoły, w tym dyrektor Jadwigę Zabłocką-Juszczuk.



Tegoroczni stypendyści wójta wraz z rodzicami

Uroczystość zakończenia roku szkolnego 2021/2022 odbyła się tradycyjnie w hali sportowej Zespołu Placówek Oświatowych im. Żołnierzy mjr. „Zenona”. 24 czerwca zebrali się tam wszyscy uczniowie, rodzice, pracownicy szkoły oraz zaproszeni goście. Dyrektor **Jadwiga Zabłocka-Juszczuk** podziękowała uczniom za wyteżoną, całoroczną naukę, pogratulowała osiągniętych efektów i życzyła udanego, bezpiecznego odpoczynku podczas wakacji. Podkreśliła świetne wyniki w nauce oraz liczne sukcesy uczniów Szkoły Podstawowej im. Stanisława Staszica w Leśnej Podlaskiej w konkursach i olimpiadach przedmiotowych oraz zawodach sportowych. Każdemu prymusowi – w asyście dumnych rodziców – zostały wręczone w ramach podziękowania nagrody książkowe.

Do gratulacji i życzeń przyłączył się wójt Gminy Leśna Podlaska **Paweł Kazimierski**. Najlepsi uczniowie mogli liczyć na jednorazowe stypendium wójta w wysokości 500 zł oraz list gratulacyjny. Aby otrzymać stypendium naukowe w ramach Lokalnego Programu Wspierania Szczególnie Uzdolnionych Uczniów, uczeń szkoły podstawowej musiał uzyskać średnią ocen w klasach IV-VI – co najmniej 5,30, a w klasach VII-VIII – co najmniej 5,0. Ponadto wszyscy stypendyści musieli mieć ocenę z zachowania bardzo dobrą lub wzorową. W tym roku stypendia otrzymało jedenastu uczniów.



Uroczyste pożegnano odchodzące na emeryturę **Danutę Gulińską** (z lewej) i **Krystynę Władzimiruk** (z prawej)

Później nastąpił wzruszający moment pożegnania odchodzących na emeryturę wieloletnich pracowników szkoły. Nauczyciel nauczania początkowego (tzw. edukacja wczesnoszkolna) **Danuta Gulińska** pracowała w oświacie w Gminie Leśna Podlaska 40 lat, zaś **Krystyna Władzimiruk** – 42 lata, z czego prawie 30 lat na stanowisku sekretarki szkolnej.

– Życząc realizacji planów, marzeń i sukcesów na nowym etapie życia. Bo na pewno satysfakcja z dotychczasowej pracy oraz wdzięczność uczniów, wychowanków i rodziców są ogromne – mówiła dyrektor. – Szczególnie z panią Krystyną byłam bardzo blisko, nie tylko dlatego, że sąsiedowałyśmy pokojami, ale też z racji kontaktów zawodowych i pozazawodowych. To taka moja prawa ręka. Dziękuję serdecznie za wszystkie lata wspólnej pracy.

Stypendystami wójta w zakończonym roku szkolnym zostali:

1. Blanka Sekuła
2. Anna Łukijańczuk
3. Milena Orłuk
4. Wiktoria Miechowicz
5. Mikołaj Winogradow
6. Julia Malczuk
7. Michał Kwiatkowski
8. Jakub Błażejczak
9. Wiktoria Nazaruk
10. Melania Czyrak
11. Jakub Filipczuk (za osiągnięcia sportowe)

Bardzo uroczyste pożegnano też samą dyrektor Jadwigę Zabłocką-Juszczuk, która od 1 września odchodzi na emeryturę. Jako pedagog pracowała w Leśnej 41 lat, z czego aż 20 na stanowisku dyrektora.

Wójt Paweł Kazimierski skierował do niej takie słowa: – Zarządzanie jednostką oświatową nie jest łatwym zadaniem. Jest to praca z ludźmi, z dziećmi, nieustanna troska i opieka nad dziećmi, współpraca z rodzicami. A podczas wykonywania przez panią tej funkcji ja



Uczniowie, którzy otrzymali świadectwa z wyróżnieniem

Klasa IVa – wychowawca Renata Tarasiuk:

1. Blanka Sekuła (średnia ocen 5,55)
2. Julia Jóźwiak (5,09)
3. Piotr Horbowiec (5,09)
4. Julia Kozioł (5,00)
5. Kamila Chalimoniuk (4,82)
6. Jakub Filipiuk (4,82)
7. Gabriel Pieczykolan (4,82)

Klasa IVb – wychowawca Anna Romanowicz:

1. Szymon Dacewicz (średnia ocen 5,18)
2. Ewa Stasiuk (5,0)
3. Gabriel Kwiatkowski (4,98)

Klasa Vb – wychowawca Anna Miechowicz:

1. Anna Łukijańczuk (średnia ocen 5,42)
2. Miłena Orluk (5,42)
3. Wiktoria Miechowicz (5,33)
4. Łukasz Stasiuk (5,08)

Klasa VI – wychowawca Anna Czeczko:

1. Mikołaj Winogradow (średnia ocen 5,42)
2. Oliwia Hawryluk (5,08)
3. Weronika Szyc (4,92)
4. Jakub Pietruczuk (4,75)

Klasa VIIa – wychowawca Małgorzata Laszuk:

1. Julia Malczuk (średnia ocen 5,57)
2. Michał Kwiatkowski (5,00)
3. Zuzanna Stasiuk (4,79)

Klasa VIIIa – wychowawca Monika Mochnacz:

1. Jakub Błażejczak (średnia ocen 5,28)

Klasa VIIIb – wychowawca Ryszard Nogaczewski:

1. Julia Chwedoruk
2. Anna Miechowicz
3. Weronika Kamińska

Klasa VIIIc – wychowawca Jolanta Golanko:

1. Wiktoria Nazaruk (średnia ocen 5,36)

Nagrody za 100-procentową frekwencję:

1. Weronika Kaspruk
2. Gabriela Kaspruk
3. Amelia Kaspruk
4. Jakub Błażejczak
5. Przemysław Łukaszuk

miałem spokojną głowę. Nie musiałem się martwić o sprawy mniej czy bardziej ważne, dziejące się w szkole, bo wiedziałem, że na tym stanowisku jest osoba, która sobie ze wszystkim doskonale poradzi. Dziękuję za to, że mogłem pani w pełni zaufać i być spokojnym, że sprawy szkolne będą właściwym torem. Że mogłem zawsze na panią liczyć, nawet czasem wydawałoby się w bardzo trudnych, skomplikowanych sprawach. A pani zawsze pomagała nam rozwiązać te sprawy i świetnie neutralizowała kłopoty. Gratuluję, dziękuję i życzę wspaniałego czasu na emeryturze. Odpoczynku, radości, szczęścia, wyjazdów, a być może powrotu do szkoły w roli nauczyciela, jeśli będzie to pani dawało radość. Na pewno znajdziemy miejsce. Dziękuję

za tyle lat pracy na rzecz społeczności Gminy Leśna Podlaska.

W imieniu grona pedagogicznego, pracowników administracji i obsługi, za długoletnią współpracę podziękowały **Małgorzata Adach** i **Dorota Panasiuk**. – Dziękujemy za wielką troskę o naszą szkołę, o jej rozwój, za wszelkie działania na rzecz uczniów, nauczycieli i rodziców. Z całego serca życzymy samych wspaniałych chwil, zdrowia i spełnienia marzeń – mówiła pani Małgorzata. Z kolei jako przedstawiciele Rady Rodziców głos zabrały **Urszula Rogal** i **Barbara Horbowiec**. Na koniec wszyscy zebrani w auli odśpiewali trzem odchodzącym na emeryturę paniom „Sto lat”.

– Chciałam podziękować za lata współpracy obecnemu panu wójtowi Pawłowi Kazimierskiemu, byłemu wójtowi Marianowi Tomkowiczowi, pani sekretarz i pozostałym pracownikom Urzędu Gminy. A także każdemu uczniowi, rodzicowi, nauczycielowi czy współpracownikowi, których spotkałam na swojej drodze zawodowej – wyznała pani Jadwiga.

Nową dyrektorką, wyłonioną w drodze ogło-



Wójt Paweł Kazimierski skierował do odchodzącej na emeryturę Jadwigi Zabłockiej-Juszczak wyrazy podziękowania za 20-letnie kierowanie szkołą



Nową dyrektorką, wyłonioną w drodze konkursu, została Małgorzata Adach

Nagrody za udział w konkursie Kangur Matematyczny

1. Kacper Kaliszewski (klasa III)
2. Maciej Stelęgowski (klasa IVa)
3. Blanka Sekuła (klasa IVa)
4. Jakub Pietruczuk (klasa VI)
5. Melania Czyrak (klasa VIIIa)





Nagrody tematyczne:

1. Julia Sylwesiuk – I miejsce w XII Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym dla Dzieci „Bezpiecznie na wsi mamy, bo ryzyko upadków znamy” (etap regionalny),
2. Tomasz Włos – II miejsce w powiatowych eliminacjach wiedzy pożarnej pod hasłem „Młodzież zapobiega pożarom”,
3. Melania Czyrak – finalistka konkursu matematycznego organizowanego przez Lubelskiego Kuratora Oświaty.



Ta praca dawała mi satysfakcję i poczucie dobrze wykonywanych obowiązków

Podczas zakończenia roku szkolnego w Zespole Placówek Oświatowych w Leśnej Podlaskiej uroczystość pożegnano odchodzącą od września tego roku na emeryturę wieloletnią dyrektor ZPO Jadwigę Zabłocką-Juszczuk. Poprosiliśmy panią Jadwigę o podsumowanie całego okresu swojej pracy zawodowej.



Jadwiga Zabłocka-Juszczuk po 41 latach pracy zawodowej odeszła w tym roku na zasłużoną emeryturę

Ile to już lat przepracowała pani w oświacie, a ile na stanowisku dyrektora?

– W sierpniu 2022 roku minie 41 lat mojej pracy w oświacie, z czego 20 na stanowiskach kierowniczych: 5 lat na stanowisku wicedyrektora Gimnazjum i 15 lat – dyrektora Zespołu Placówek Oświatowych w Leśnej Podlaskiej, które to stanowisko objęłam 1 września 2007 roku.

Kiedy i gdzie rozpoczęła pani pracę zawodową. Czego pani uczyła?

– Całe moje życie zawodowe to praca w oświacie, na stanowisku nauczyciela. Rozpoczęłam ją 1 września 1981 roku w Szkole Podstawowej w Połoskach w gminie Piszczac. Od 1 września 1986 roku pracuję w Gminie Leśna Podlaska. Najpierw w Szkole Podstawowej w Drobinie. Następnie, od 1 września 1999 roku, czyli od czasu, jak powstały gimnazja, w Publicznym Gimnazjum w Leśnej Podlaskiej, a później, po likwidacji Gimnazjum, w Szkole Podstawowej w Leśnej Podlaskiej. Przez cały czas na stanowisku nauczyciela języka pol-

skiego.

Jak to się stało, że została pani dyrektorem ZPO?

– W 2007 roku dyrektor ZPO Janusz Mąka, który pełnił tę funkcję przede mną, złożył rezygnację z pracy ze względu na osiągnięcie wieku emerytalnego. Pełniąc już wtedy przez pięć lat funkcję wicedyrektora ds. Gimnazjum, nabyłam doświadczenie w pracy na stanowisku kierowniczym w oświacie i postanowiłam kandydować na stanowisko dyrektora ZPO w Leśnej Podlaskiej. Wygrałam konkurs i od września 2007 roku pełnię nieprzerwanie tę funkcję. W sumie przez trzy pięcioletnie kadencje. W czasie swojej pracy pedagogicznej, pełniąc już kierownicze funkcje, otrzymałam odznaczenia: Medal Komisji Narodowej oraz Brązowy Krzyż Zasługi, wielokrotnie też byłam nagradzana nagrodą Wójta Gminy Leśna Podlaska, co daje satysfakcję i poczucie dobrze wykonywanych obowiązków.

Czy mogłaby pani porównać szkołę na początku pani pracy w niej z obecną sytuacją? Mam na myśli

warunki pracy, wygląd szkoły, pomoce naukowe itd.

– Kiedy zaczynałam pracę w Zespole Placówek Oświatowych, warunki były zupełnie inne. Co prawda budynek był ten sam, ale nie było zajezdni szkolnej, miejsc parkingowych, drogi dojazdowej od ulicy Jana Pawła II, a przede wszystkim nie było hali gimnastycznej. Zajęcia z wychowania fizycznego odbywały się w salkach zastępczych przy szatniach, na korytarzach szkolnych. Później dwa dni w tygodniu, i to w określonych godzinach, wynajmowaliśmy halę w Zespole Szkół Rolniczych. Uroczystości szkolne z udziałem dzieci i młodzieży ZPO odbywały się na placu szkolnym, ponieważ nie było odpowiednio dużej sali w budynku. Nie było problemu, gdy dopisała pogoda, ale zawsze trzeba było mieć tzw. plan B na wypadek deszczu i zimna. Były więc takie lata, gdy uroczystości inauguracji bądź zakończenia roku szkolnego odbywały się w kościele, dzięki uprzejmości ojców przeorów. Wreszcie, w 2014 roku, została oddana do użytku piękna, nowoczesna, pełnowymiarowa hala gimnastyczna. Wójtem gminy był wtedy Marian Tomkowicz. Teraz odbywają się w niej nie tylko zajęcia lekcyjne z wychowania fizycznego i uroczystości, ale także zajęcia pozalekcyjne czy zawody sportowe. Służy ona także mieszkańcom Gminy Leśna Podlaska.

Obecnie – po wykonaniu termomodernizacji budynku wraz z odnowieniem elewacji – szkoła, jak i teren wokół mogą być piękną wizytówką naszej gminy. Poza tym wewnątrz wymienione zostały instalacje elektryczna i grzewcza, odmalowano wszystkie sale lekcyjne i korytarze, a na dachu zamontowane zostały panele fotowoltaiczne.

Jak zmieniali się przez ten czas uczniowie?

– Uczniowie byli, są – i myślę, że zawsze będą – różni. I to jest dobre. Jedni bardzo ambitnie podchodzą do swoich obowiązków, ciągle chcą się rozwijać, są zaangażowani w życie szkoły, pełnią różne funkcje, działają w wolontariacie, biorą udział w zajęciach



We wrześniu 2007 roku uroczystie pożegnano odchodzącego na emeryturę dyrektora Janusza Mąkę...



... a powitano nową dyrektorką Jadwigę Zabłocką-Juszczuk. Zdjęcia pochodzą z kroniki szkolnej



Ważnym wydarzeniem w życiu szkoły była wizyta – 5 października 2007 roku – ks. biskupa Henryka Tomasika

pozaekcyjnych, dużo się uczą i zależy im na bardzo dobrych ocenach. Inni zadawają się ocenami dostatecznymi, a nawet dopuszczającymi, uważają, że wszystko im się należy i nie chcą się uczyć ani angażować w życie szkoły, mają lekceważący stosunek do nauczycieli, ale też i do rodziców. Kiedyś takich uczniów było mało, teraz jest ich w klasach coraz więcej. A niepokojące jest to, że w niektórych zespołach klasowych to oni mają pozycję dominującą, wyznaczają „wzorce” postaw. Obserwujemy też, że w ostatnich latach wręcz lawinowo rośnie liczba uczniów z różnymi dysfunkcjami. Stąd też przed szkołą stoi ogromne zadanie w zakresie pomocy psychologiczno-pedagogicznej.

Czy odczuwalne obecnie powolne wyludnianie się wsi ma przełożenie na spadek liczby uczniów w szkole w Leśnej? Jeśli tak, to jak to się przedstawia? I jak szkoła reaguje na to zjawisko demograficzne?

– Obecnie mamy inny system kształcenia. Kiedy zaczynałam pracę w Leśnej Podlaskiej, kształcenie obejmowało 6 lat nauki w szkole podstawowej i 3 lata w gimnazjum. Dziesięć lat temu, w 2012 roku, w Szkole Podstawowej w Leśnej Podlaskiej było 217 uczniów, w filii w Ossówce – 15, a w Publicznym Gimnazjum – 175. Razem 407 uczniów. Obecnie w ośmioklasowej Szkole Podstawowej uczy się 287 uczniów. Z każdym rokiem liczba uczniów w szkole zmniejszała się, jednak nie w jakiś bardzo drastyczny sposób. Widać to było po liczebności oddziałów, co nie było dobre z punktu widzenia organu prowadzącego, bo subwencja również była mniejsza, więc gmina zmuszona była dokładać pieniądze z własnego budżetu. Z kolei korzystne to było z punktu widzenia rodziców, którzy wolą, kiedy dzieci uczą się w oddziałach mniej licznych. Na przyszły rok szkolny prognozy nie są optymistyczne, bo liczba oddziałów w klasach 4-8 zmniejszy się o dwa, w związku z czym będzie dość duża liczba nauczycieli zatrudnionych w niepełnym wymiarze etatu.

Inaczej przedstawia się sytuacja w opiece i wychowaniu przedszkolnym. Jest bardzo duże zapotrzebowanie miejsc dla przedszkolaków, a nawet młodszych dzieci, dla których byłaby potrzeba otwarcia żłobka. Obecnie nie ma takich możliwości lokalowych. Obiekt, w którym mieści się Samorządowe Przedszkole, nie spełnia wszystkich wymogów Sanepidu, i od września 2022 roku w szkole będą trzy oddziały przedszkolne łączone (pięciolatek i sześciolatek). Na wiosnę, po wybuchu wojny w Ukrainie, do szkoły przyjęliśmy sześcioro uczniów do szkoły i troje dzieci do oddziału



Gdy 7 czerwca 2013 roku szkoła po raz kolejny wspominała swojego patrona – oddział żołnierzy majora „Zenona” – odwiedził ją niezwykle gość: major rezerwy Tadeusz Sobieszczak ps. „Dudek”, kombatant AK, w czasie wojny żołnierz II plutonu OP „Zenona” 34. Pułku Piechoty AK

przedszkolnego i przedszkola.

Jak sobie radzą uczniowie z Leśnej Podlaskiej na tle innych szkół? Jak wypadają w egzaminach, olimpiadach, współzawodnictwie sportowym?

– Jak wcześniej wspominałam, uczniowie w latach poprzednich byli bardziej zaangażowani i wykazywali większe ambicje, co przekładało się na sukcesy i osiągnięcia szkoły. Mieliśmy laureatów i finalistów w konkursach przedmiotowych z fizyki, przyrody, matematyki, ortografii, organizowanych przez Lubelskiego Kuratora Oświaty. W bieżącym roku szkolnym uczennica Melania Czyrak została finalistką konkursu z matematyki. Nasi uczniowie zdobywali i zdobywają tytuły Polonisty Roku, odnoszą sukcesy w konkursach recytatorskich na szczeblu wojewódzkim, w międzynarodowym konkursie matematycznym Kangur, w konkursach plastycznych i wiedzy pożarniczej. W tym ostatnim Jolanta Chibowska została laureatką na szczeblu krajowym. Uczennice Anna Laszuk i Magdalena Kobryńska, startujące w zawodach sportowych na szczeblu wojewódzkim, a nawet krajowym, zajmowały czołowe miejsca. W tym roku szkolnym Jakub Filipczuk osiągnął również znaczące sukcesy w zawodach lekkoatletycznych na etapie wojewódzkim.

Na egzaminach na ogół uczniowie radzili sobie dobrze. W skali staninowej wyniki kształtowały się od 4 do 6, co świadczy o poziomie średnim i wyżej średniego. Nasi absolwenci nie mieli też problemu z kontynuowaniem dalszej edukacji w wybranych szkołach. Wielu kończyło studia na różnych kierunkach i są wartościowymi ludźmi, odnajdującymi się z powodzeniem we współczesnej rzeczywistości. Obecnie w Szkole Podstawowej w Leśnej Podlaskiej w zawodzie nauczyciela pracują

absolwenci naszego Gimnazjum: Katarzyna Maciejuk, Julia Michalczuk, Kamil Chalimoniuk i Daniel Nogaczewski. Ostatnie dwa lata zmagania z pandemią, lockdowny i nauka prowadzona w trybie zdalnym nie sprzyjały rozwojowi uczniów i osiąganiu sukcesów zarówno edukacyjnych, jak i sportowych, ale mimo wszystko nie postrzegamy tego czasu jako straconego, bo pewne sukcesy osiągnęliśmy.

Czy miała pani w swojej karierze zawodowej jakąś skomplikowaną sytuację, na tyle, że zastanawiała się pani, czy sobie da radę, czy zdecydowała się na właściwy zawód albo właściwą szkołę?

– Zawód nauczyciela wiąże się z ciągłym kontaktem z ludźmi: z uczniami, ich rodzicami, nauczycielami, a pełniąc funkcję dyrektora, jeszcze z pracownikami administracji i obsługi. Sytuacji trudnych w zawodzie nauczyciela, a zwłaszcza na stanowisku dyrektora jest dużo. Każdy dzień potrafi być wyzwaniem. Kiedy jadę rano do pracy, tylko w jakiejś części wiem, czym się będę zajmowała, jakie mam zadania do wykonania, bo nigdy nie da się przewidzieć, czym trzeba będzie się na bieżąco zajmować, jakie problemy rozwiązywać. Praca w zawodzie nauczyciela dostarcza mi dużo satysfakcji. Lubię swój zawód, uważam, że mam dobry kontakt z młodzieżą i dziećmi. Przez 19 lat uczyłam języka polskiego w Gimnazjum, byłam też wychowawcą klasy, a lata nauki gimnazjalistów wiązały się z trudnym czasem ich rozwoju emocjonalnego i wiekiem dojrzewania. Zdarzały się sytuacje trudne, które rozczarowywały, i tak po ludzku miało się wszystkiego dość. Ale to na krótko, i nigdy nie miałam myśli, że wybrałam nieodpowiedni zawód. Były też w mojej pracy takie sytuacje, które napawały optymizmem, dawały dużą satysfakcję i radość oraz wiarę w sens tego,

co robię. Pamiętam, jak po uroczystości zakończenia któregoś roku szkolnego robiłam zakupy, i kiedy wyszłam ze sklepu, zobaczyłam ogromny bukiet kwiatów zatknięty za wycieraczkę samochodu na przedniej szybie. Nie wiem do końca, kto to zrobił, ale domyślałam się, że był to tak zwany trudny uczeń trzeciej klasy Gimnazjum, którego uczyłam. Może nie miał odwagi wręczyć mi kwiatów w czasie uroczystości, przy kolegach, więc znalazł inny sposób, żeby okazać swoją wdzięczność.

Tak jak całe społeczeństwo, tak i szkoły przeżywają teraz trudny czas związany z pandemią. Jak ZPO w Leśnej Podlaskiej poradziło sobie z tą sytuacją? Jak uczniowie i nauczyciele odebrali nakaz nauki zdalnej, czy cieszyli się potem z powrotu do szkoły? Jak to może wpłynąć na poziom ich edukacji oraz umiejętności nawiązywania więzi społecznych?

– Pandemia postawiła przed szkołą bardzo trudne wyzwania. Trzeba było w bardzo krótkim czasie dostosować się do nauczania zdalnego. Było to ogromne wyzwanie zarówno dla uczniów, jak i nauczycieli. Na szczęście szkoła korzysta z dziennika elektronicznego i na początku nauka odbywała się głównie poprzez zadawanie prac oraz otrzymywanie zwrotnych informacji, a także wykonywanie zadań poprzez e-dziennik. Później doposażyliśmy uczniów i nauczycieli w laptopy i tablety, pozyskane z programów „Zdalna szkoła” oraz „Zdalna szkoła+”, i mogliśmy prowadzić nauczanie na odległość, poprzez platformę Teams. Łącznie nauka zdalna z przerwami trwała dwa lata. Był to trudny czas zwłaszcza dla uczniów. Mam tu na myśli poziom nauczania, brak bezpośredniego kontaktu z nauczycielami, pozbawienie uczniów funkcjonowania w grupie rówieśniczej, izolacja. Po powrocie do nauki stacjonarnej zetknęliśmy się z nasileniem problemów wychowawczych, edukacyjnych, a także zdrowotnych (depresja) wśród uczniów. Na pewno przekłada się to na ich wyniki edukacyjne. Już w ubiegłym roku wyniki egzaminu ósmoklasisty były niższe niż w poprzednich latach. Obecnie z dużym niepokojem czekamy na wyniki tegorocznego egzaminu. Mamy nadzieję, że będą lepsze od ubiegłorocznych, bo też nauczanie zdalne prowadziliśmy na wyższym poziomie niż na samym początku pandemii.

Organem założycielskim szkoły jest Gmina Leśna Podlaska.



24 czerwca wójt gminy Paweł Kazimierski podziękował Jadwidze Zabłockiej-Juszczak za wieloletnią pracę dydaktyczną oraz jako dyrektor ZPO



A w imieniu grona pedagogicznego, pracowników administracji i obsługi podziękowania złożyły Małgorzata Adach i Dorota Panasiuk

Jak zatem wyglądała i wygląda współpraca z wójtami i z Urzędem Gminy?

– Gmina jest nie tylko organem założycielskim ZPO, ale też organem prowadzącym, więc współpraca zarówno z wójtem, jak i Radą Gminy jest czymś oczywistym. Gdy w 2007 roku zaczęłam swoją pracę na stanowisku dyrektora, wójtem gminy był Marian Tomkowicz, z którym współpracowałam przez dziesięć lat. Wtedy też nasze Gimnazjum nawiązało współpracę z francuską szkołą w Mazières-en-Gâtine i w latach 2016-2018, razem z Gimnazjum w Wisznicach i w Airvault, realizowaliśmy program w ramach projektu Erasmus+, związany z bioróżnorodnością Polski i Francji, a następnie od 1 września 2018 roku rozpoczęliśmy kolejny projekt Erasmus+, który ze względu na pandemię zrealizowaliśmy tylko w połowie. Uczniom francuskim udało się jeszcze przyjechać do Leśnej Podlaskiej, ale nasza wizyta we Francji, zaplanowana na czerwiec 2020 roku, nie mogła się już odbyć. Oba projekty były realizowane dzięki organowi prowadzącemu – Gminie Leśna Podlaska.

Od 2017 roku współpracuję z wójtem Pawłem Kazimierskim. Współpraca z wójtami zawsze układała się dobrze. Panowie Marian Tomkowicz i Paweł Kazimierski z dużym zrozumieniem podchodzili do problemów oświaty. Nigdy nie brakowało funduszy na zadania, które trzeba było realizować, ani na bieżące potrzeby, takie jak dowożenie uczniów, prowadzenie stołówki szkolnej, remonty czy większe inwestycje. Mam tu na myśli budowę hali gimnastycznej i wspomnianą wcześniej modernizację obiektu szkoły w Leśnej Podlaskiej, ale

również gruntowny remont budynku po szkole w Ossówce, gdzie powstał Punkt Przedszkolny dla piętnastoorga dzieci, cieszący się dużym zainteresowaniem rodziców.

Najnowszą zaplanowaną inwestycją oświatową jest budowa przedszkola samorządowego ze żłobkiem. Gdzie ten obiekt się znajdzie? Proszę powiedzieć coś więcej o tej inwestycji.

– Będzie to kompleks, który zapewni opiekę i wychowanie dzieciom najmłodszym oraz tym w wieku przedszkolnym, 3-6-latkom. Obiekt będzie zlokalizowany przy ulicy Bialskiej 25, za halą gimnastyczną, i ma być połączony ze Szkołą Podstawową. Będzie miał oddzielny wjazd i parking dla samochodów, którymi rodzice będą przywozili dzieci. Obiekt ma mieć powierzchnię 1986,95 mkw. W przedszkolu będzie sześć sal przeznaczonych do prowadzenia zajęć, sala zabaw, pokój zajęć indywidualnych, stołówka z zapleczem magazynowym, trzy łazienki, szatnia. Poza tym sekretariat, gabinet dyrektora, pomieszczenia socjalne i porządkowe. Żłobek będzie miał dwie sale, dwie łazienki, pomieszczenia pomocnicze, leżakownię, szatnię, wózkownię, pokój pielęgniarki i pomieszczenia pomocnicze. Poza tym na zewnątrz zaplanowano dwa tarasy. Przedszkole ma zapewnić opiekę i wychowanie dla 150 dzieci, a żłobek dla 20 maluchów. Jest to bardzo potrzebna inwestycja, ponieważ budynek, w którym obecnie mieści się przedszkole, jest przestarzały. Są w nim tylko trzy sale zajęć o bardzo małej powierzchni, w tym jedna przejściowa. Brakuje stołówki oraz pomieszczeń pomocniczych. W

związku z tym mogliśmy przyjąć w tym roku tylko 53 dzieci.

Przechodzi pani na zasłużoną emeryturę. Skąd taka decyzja?

– Wraz z końcem roku szkolnego 2021/2022 zamierzam zakończyć pracę zawodową, która zbiegnie się z końcem mojej trzeciej kadencji na stanowisku dyrektora ZPO w Leśnej Podlaskiej, i przejść na emeryturę. Myślę, że 41 lat pracy zawodowej to wystarczająco długi czas, tym bardziej że nie są to wyłącznie tak zwane lata pracy „przy tablicy”. Praca w szkole, zwłaszcza na stanowisku dyrektora i przy dużym zaangażowaniu, jest dość stresująca, więc podjęłam decyzję, że czas zwolnić. Chociaż niedawno ktoś zapytał, czy nie będzie mi brakowało adrenaliny? Nie wiem, co przyniesie życie. Może jeszcze postawi przede mną jakieś wyzwania zawodowe, których się podejmę?

W najbliższym czasie chciałabym przeprowadzić odkładany remont domu, który może jeszcze trochę przesunę w czasie, ze względu na obecne ceny. Mam duży ogród i lubię się nim zajmować, co daje mi dużą satysfakcję. Chcę jeszcze mieć psa, bo ten, którego miałam przez dwanaście lat, odszedł, a potem nie mogłam zająć się szczeniakiem, ze względu na długi czas przebywania poza domem. Chciałabym także pojechać do Grecji i Hiszpanii, a w Polsce na pewno wybrać się we wrześniu w Bieszczady, co do tej pory nie było możliwe ze względu na ogrom pracy na początku roku szkolnego. Jeśli zdrowie będzie mi dopisywało, mam zamiar tak po prostu cieszyć się każdym nowym dniem.

Jacek Korwin



Tutaj zdobywanie wiedzy jest przyjemnością

Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Wincentego Witosa w Leśnej Podlaskiej to szkoła z wieloletnim doświadczeniem w kształceniu młodzieży w zawodach rolniczych, podejmująca różne aktywności na rzecz wszechstronnego rozwoju uczniów i nauczycieli.



Ta bardzo ważna jednostka dydaktyczna na mapie Powiatu Białskiego i Gminy Leśna Podlaska kształci w zawodach: technik mechanizacji rolnictwa i agrotroiki, technik żywienia i usług gastronomicznych, technik weterynarii, rolnik (kształcenie osób dorosłych na kwalifikacyjnych kursach zawodowych). Prowadzone przez szkołę w ostatnim roku działania promocyjne przyniosły zamierzony efekt i od roku szkolnego 2022-2023 uczniowie

Uczniowie dzięki temu mogą w pełni realizować podstawę programową, właściwie przygotować się do egzaminów zewnętrznych oraz konkursów i olimpiad. Szkoła może pochwalić się sukcesami swoich uczniów m.in. w Olimpiadzie Wiedzy i Umiejętności Rolniczych w bloku mechanizacja rolnictwa, Ogólnopolskim Teście Wiedzy o Rolnictwie Ekologicznym, Ogólnopolskim Konkursie Gastronomicznym Slow Food, Konkursie Gastronomicznym „Regionalne podróże kulinarne 2022”, Ogólnopolskim Młodzieżowym Turnieju Motoryzacyjnym. Uczniowie zajmowali wysokie miejsca i zdobywali wyróżnienia w skali kraju.

Ważnym elementem działalności szkoły są wyjazdy uczniów na staże zawodowe w ramach programu Erasmus+. W roku szkolnym 2021-2022 zorganizowano dwa wyjazdy na staże zawodowe do Grecji, w których uczestniczyło 90 uczniów kształcących się w zawodach: technik mechanizacji rolnictwa i agrotroiki, technik weterynarii, technik żywienia i usług gastronomicznych, oraz jeden wyjazd do Włoch dla kadry nauczycielskiej. Trwają przygotowania do kolejnych wyjazdów dla młodzieży – nowym kierunkiem doskonalenia zawodowego będą Włochy.

Poza stażami zagranicznymi młodzież realizowała także staże i praktyki zawodowe u lokalnych pracodawców. Szkoła od lat współpracuje w tym zakresie z przedsiębiorcami z branż: rolniczej, mechanicznej, gastronomicznej i weterynaryjnej. Zawierane są umowy o współpracy oraz prowadzone wspólne działania i przedsięwzięcia. Część absolwentów znajduje zatrudnienie u pracodawców, u których odbywali praktyczną naukę zawodu.

Szkoła pozyskuje pieniądze na doskona-

lenie zawodowe uczniów i nauczycieli, m.in. z funduszy unijnych. Dzięki temu nauczyciele mogą podnosić swoje kwalifikacje na studiach podyplomowych, natomiast uczniowie na kursach i szkoleniach zawodowych. W ubiegłym roku szkolnym zorganizowano kursy dla młodzieży: programowanie i obsługiwanie procesu druku 3D, monter instalacji OZE, rolnictwo precyzyjne typu John Deere, przygotowywanie potraw zgodnie z trendami rynkowymi, kurs barmański, szkolenie z obsługi drona. Młodzież zakończyła kursy egzaminami państwowymi i uzyskała certyfikaty potwierdzające zdobycie dodatkowych uprawnień.

Działalność dydaktyczną szkoły mocno wspierają uczelnie wyższe z regionu, a także Państwowe Instytuty Badawcze. Uczniowie wyjeżdżali na zajęcia laboratoryjne na Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie i Katolicki Uniwersytet Lubelski, wykłady i warsztaty w Akademii Białskiej, Instytucie Upraw i Nawożenia Gleb w Puławach oraz Państwowym Instytucie Weterynaryjnym w Puławach.

Nowy rok szkolny dla Zespołu Szkół CKR zapowiada się równie intensywnie i ciekawie. Przed szkołą stoją kolejne przedsięwzięcia i wyzwania.

ZDJĘCIA ZESPÓŁ SZKÓŁ CKR



wie ponownie będą kształcić się na kierunku technik architektury krajobrazu.

Szkoła dysponuje bardzo dobrą bazą dydaktyczno-techniczną do kształcenia zawodowego, która w miarę potrzeb jest modernizowana i wyposażona w specjalistyczny sprzęt i urządzenia. W minionym roku szkolnym wyposażono m.in. laboratoria weterynaryjne w aparaty EKG, USG, analizatory biochemiczne i hematologiczne, analizatory moczu i mleka, modele anatomiczne zwierząt, trenażery do ćwiczenia iniekcji, profesjonalny stół zabiegowy z lampą. Ponadto we wszystkich pracowniach szkolnych tradycyjne tablice zastąpiono monitorami multimedialnymi o wszechstronnym zastosowaniu.





ŚPIEWALI KU CHWALE MARYI

Już po raz 27. w Sanktuarium Maryjnym w Leśnej Podlaskiej odbył się – 21 maja – Podlaski Festiwal Pieśni Maryjnej, zorganizowany przez Gminny Ośrodek Kultury w Leśnej Podlaskiej, wójta Gminy Leśna Podlaska, Sanktuarium Maryjne w Leśnej Podlaskiej oraz Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej.

– Festiwal maryjny to piękne przeżycie artystyczne i ważne wydarzenie religijne, które stanowi stały element oferty kulturalnej leśniańskiej gminy. Jest wiele festiwali, podczas których mogą ze sobą rywalizować różne zespoły, ale ten festiwal jest jednak szczególnie, dzięki towarzyszącemu mu aspektowi religijnemu – mówi wójt gminy Paweł Kazimierski. W tegorocznej edycji festiwalu wystąpiło 18 zespołów, 2 chóry oraz 3 solistów. Po wysłuchaniu wszystkich wykonawców, nastąpiło wręczenie nagród. Grand Prix festiwalu otrzymał zespół wokalny Melizmat z GCK w Konstancyńowie. W kategorii solistów pierwszą nagrodę otrzymała Zuzanna Kulesz, a drugie miejsce zajęły ex aequo Małgorzata Wasiluk i Katarzyna Gadomska.

W kategorii zespołów pierwsze miejsce śpiewał Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Łosickiej z Łosickiego Domu Kultury w Łosicach – ex aequo z zespołem Leśnianki z GOK w Leśnej Podlaskiej. Drugie miejsce, też jednocześnie, zajęły Parafialna Schola Dziecięco-Młodzieżowa z Leśnej Podlaskiej oraz zespół Huszlewiancy z Huszlewa. Na trzecim miejscu uplasował się Chór Parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus im. o. Piotra Sadownika z Siedlec. Wyróżnienie otrzymał zespół Łobaczewianki z Kobylan. Przyznano również Nagrodę Wójta Gminy dla zespołu Niezapominajki z Przedszkola Samorządowego w Leśnej Podlaskiej. Zmagania artystów oceniało jury w składzie: Ireneusz Parafiniuk, Urszula Pietruczuk, Kinga Kuligowska. Podczas obrad jury można było



Katarzyna Gadomska zajęła drugie miejsce w kategorii solistów

wysłuchać godzinnego koncertu zespołu Oj Dobra, który tworzą lokalni artyści. Gratulujemy pięknych występów!

ZDJĘCIA MAŁGORZATA MICHALUK



Leśniankom przyznano pierwsze miejsce w kategorii zespołów



Drugie miejsce przypadło Parafialnej Scholi Dziecięco-Młodzieżowej z Leśnej Podlaskiej



Nagrodę Wójta Gminy otrzymały Niezapominajki z Przedszkola Samorządowego w Leśnej Podlaskiej



Podczas jury można było wysłuchać koncertu zespołu Oj Dobra z Leśnej Podlaskiej



Aktywni mieszkańcy gminy

Mieszkańcy gminy lubią spędzać wolny czas aktywnie, o czym świadczy spora frekwencja na rajdach rowerowych czy splotwie kajakowym.



Uczestnicy drugiej edycji Biało-Czerwonego Rajdu Rowerowego

Pierwszą w tym sezonie wycieczkę, o nazwie Biało-Czerwony Rajd Rowerowy, zorganizowali 3 maja, czyli w dniu uchwalenia Konstytucji 3 maja, Stowarzyszenie Otwarta Wieś w Starej Bordziłówce oraz Gminny Ośrodek Kultury w Leśnej Podlaskiej. Blisko 30 rowerzystów przejechało 25-kilometrową trasę leśnymi i polnymi drogami z Leśnej Podlaskiej do Worgul. Cykliści odwiedzili przede wszystkim miejsca pamięci narodowej w Gminie Leśna Podlaska, a więc kopiec Józefa Piłsudskiego w Mariampolu i pomnik Tadeusza Kościuszki w Witulinie. Rajd zakończył się ogniskiem przygotowanym przez Koło Go-

spodyń Wiejskich w Worgulach, w tamtejszej Filii Gminnego Ośrodka Kultury. Szczególne podziękowania należą się przedstawicielkom KGW Joannie Marciniuk, Elżbiecie Daniluk i Jadwidze Demianiuk, które przywitały uczestników rajdu iście królewsko – szczerym uśmiechem, ciepłą kielbaską i słodkościami. Równie ważne podziękowanie należy się dla kierownika rajdu Michała Kąkola, który czuwał nad bezpieczeństwem i przebiegiem rajdowej trasy. Dopelnieniem wycieczki była ciepła słoneczna pogoda, zapach kwitnących drzew oraz malownicze krajobrazy. Biało-Czerwony Rajd Rowerowy odbył się po raz drugi i organizatorzy zapewniają, że za rok zaproszą na trzecią edycję.

Z kolei w niedzielę 19 czerwca w Leśnej Podlaskiej odbył się rajd rowerowy pod hasłem „Kręcimy dla Białej!”. Każdy uczestnik, który miał zainstalowaną w swoim telefonie

aplikację mobilną „Aktywne miasta” oraz zbierał kilometry i punkty dla Białej Podlaskiej w trwającej przez cały czerwiec rywalizacji o puchar Rowerowej Stolicy Polski, otrzymał gratis koszulkę rowerową. Cykliści wystartowali po południu sprzed remizy OSP w Leśnej Podlaskiej, pokonując dość wymagającą, 30-kilometrową trasę przez teren gminy – bardzo malowniczą i urozmaiconą, wiodącą drogami asfaltowymi, szutrowymi i leśnymi, m.in. przez rezerwat Chmielinne (Mariampol, Bukowice-Kolonia, Nosów-Kolonia, Nosów, Bukowice, Klukowszczyzna, Droblin, Stara Bordziłówka, Ludwinów, Nowa Bordziłówka). Po powrocie przy remizie OSP na uczestników rajdu czekała – przygotowana przez druhow OSP Leśna Podlaska – kurtyna wodna na ochłodę, a później ognisko z pieczonymi kielbaskami. Rajd zorganizowali Stowarzyszenie Ochotnicza Straż Pożarna w Leśnej Podlaskiej i Gminny Ośrodek Kultury w Leśnej Podlaskiej.

JK

ZDJĘCIA MAŁGORZATA MICHALUK



Rowerzyści z Gminy Leśna Podlaska pomagali wykręcić tytuł Rowerowej Stolicy Polski dla Białej Podlaskiej



Gminny turniej wiedzy pożarniczej

29 marca w Leśnej Podlaskiej odbyły się eliminacje gminne Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej „Młodzież zapobiega pożarom”, które przeprowadził leśniański Oddział Gminny Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP.

Celem turnieju jest popularyzowanie wśród dzieci i młodzieży wiedzy ze znajomości przepisów przeciwpożarowych, zasad postępowania na wypadek pożaru, praktycznych umiejętności posługiwania się podręcznym sprzętem gaśniczym, wiedzy na temat techniki pożarniczej, organizacji ochrony przeciwpożarowej, szeroko rozumianego ratownictwa oraz wiedzy z zakresu bezpieczeństwa powszechnego, a także historii i tradycji ruchu strażackiego.

Do rywalizacji turniejowych przystąpiło 36 uczniów szkoły podstawowej i ponad-

podstawowej. W kategorii klas IV-VI szkoły podstawowej najlepszy był Michał Wakulski z Leśnej Podlaskiej, uczeń klasy IV Szkoły Podstawowej im. S. Staszica w Leśnej Podlaskiej. Drugie miejsce zajęła Blanka Sekuła, a trzecie – Jakub Filipiuk. Na kolejnych miejscach znaleźli się Julian Mikulski i Bartłomiej Rogal.

W grupie wiekowej klas VII-VIII wygrał Tomasz Włos z Nosowa, uczeń klasy VIII SP im. S. Staszica w Leśnej Podlaskiej. Na drugim miejscu była Wiktoria Adamiuk, a tuż za nią – Jakub Stelęgowski. Natomiast na czwartym i piątym miejscu – Igor Kosciuk i Przemysław Łukaszuk.

W kategorii szkół ponadpodstawowych najlepszą wiedzą popisał się Piotr Protasiuk z klasy III Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Leśnej Podlaskiej. Kolejne miejsca zajęli: Maciej Lesiuk, Kacper Koźluk, Gabriela Mączyńska i Jakub Pilipiuk.

Gminę Leśna Podlaska na etapie powiatowym reprezentowali zwycięzcy z poszczególnych kategorii, którzy wykazali się największą wiedzą z zakresu ochrony przeciwpożarowej: Michał Wakulski, Tomasz Włos i Piotr Protasiuk.

ZDJĘCIA MAŁGORZATA MICHALUK



Michał Wakulski



Tomasz Włos



Piotr Protasiuk

Rocznica urodzin Jana Pawła II

18 maja w Leśnej Podlaskiej obchodzono 102. rocznicę urodzin Ojca Świętego Jana Pawła II. Z tej okazji, jak co roku, na placu przed Urzędem Gminy przy Dębie Papieskim odbyła się uroczystość z udziałem władz samorządowych, duchowieństwa oraz delegacji uczniów z Zespołu Placówek Oświatowych, upamiętniająca papieża Polaka. Wszyscy wspólnie zaśpiewali „Barkę”, ulubioną pieśń Jana Pawła II. Można było wysłuchać także montażu słowno-muzycznego w wykonaniu uczniów Szkoły Podstawowej.

FOT. MAŁGORZATA MICHALUK





GMINNY DZIEŃ STRAŻAKA

Urząd Gminy w Leśnej Podlaskiej oraz OSP KSRG w Leśnej Podlaskiej zaprosili 4 maja druhów i druhny z jednostek w Gminie Leśna Podlaska wraz z rodzinami oraz wszystkich sympatyków pożarnictwa na obchody swojego święta. Gminny Dzień Strażaka rozpoczął się mszą świętą w intencji strażaków i ich rodzin w Sanktuarium Matki Bożej Leśniańskiej.



Po mszy nastąpił przemarsz uczestników uroczystości na plac św. Józefa, gdzie złożono wieniec pod pomnikiem św. Floriana – patrona strażaków.

– Po raz pierwszy zorganizowaliśmy Gminny Dzień Strażaka. Jest nam z tego powodu bardzo miło, że zjechały się wszystkie jednostki Gminy Leśna Podlaska. Wszyscy staramy się być jedną wielką rodziną, pomagamy sobie w różnych sprawach czy zagrożeniach.

Jest też dobry klimat między jednostkami – mówił Tomasz Mielnicki, komendant gminny Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Leśnej Podlaskiej.

Podczas obchodów druhom z poszczególnych jednostek zostały wręczone odznaczenia za wystugę lat. – Nasza służby polega na pomaganiu innym. Nie czekamy na awanse czy odznaczenia, ale na pewno miło jest strażakowi, który poświęca

swoj wolny czas, i za to dostaje skromny medal czy odznaczenie – podkreślił komendant gminny. Na koniec odbyło się wspólne ognisko i poczęstunek.

W Gminie Leśna Podlaska funkcjonuje pięć jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej, z czego dwie są włączone do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Jednostki dysponują łącznie dziesięcioma wozami strażackimi.





* * *

Na wniosek Prezydium Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP RP w Leśnej Podlaskiej przyznano odznaki za wysługę lat następującym druhom:

Za wysługę 65 lat: **Józef Biegajło** z OSP Worgule.

Za wysługę 60 lat: **Marian Padysz** z OSP Worgule.

Za wysługę 50 lat: **Józef Daniluk** z OSP Worgule, **Krzysztof Łupawka** z OSP Witulin, **Leszek Wasilewski** z OSP Droblin.

Za wysługę 45 lat: **Stefan Maciejewicz** z OSP Stara Bordziłówka, **Roman Nazaruk** z OSP Stara Bordziłówka.

Za wysługę 40 lat: **Ryszard Kacik** z OSP Leśna Podlaska, **Henryk Wachowiec** z OSP Leśna Podlaska, **Jan Nowak** z OSP Leśna Podlaska, **Adam Juszczyk** z OSP Leśna Podlaska, **Zygmunt Baglaj** z OSP Leśna Podlaska.

Za wysługę 35 lat: **Antoni Czyrak** z OSP Witulin, **Antoni Peszuk** z OSP Witulin, **Antoni Pykacz** z OSP Leśna Podlaska, **Jerzy Michaluk** z OSP Leśna Podlaska.

Za wysługę 30 lat: **Radosław Andrusiuk** z OSP Worgule, **Marcin Ignaciuk** z OSP Droblin, **Zygmunt Paszkowski** z OSP Leśna Podlaska.

Za wysługę 25 lat: **Piotr Gusiński** z OSP Witulin, **Grzegorz Czyrak** z OSP Witulin, **Zbigniew Husiński** z OSP Witulin, **Piotr Kałabun** z OSP





Witulini, **Romuald Peszuk** z OSP Witulin, **Mirosław Pykacz** z OSP Witulin, **Adam Sęk** z OSP Witulin, **Grzegorz Sęk** z OSP Witulin, **Stefan Huchko** z OSP Leśna Podlaska, **Henryk Paul** z OSP Leśna Podlaska, **Roman Łukaszewicz** z OSP Leśna Podlaska, **Mirosław Korolczuk** z OSP Leśna Podlaska, **Dariusz Hawryluk** z OSP Leśna Podlaska, **Włodzimierz Sidoruk** z OSP Leśna Podlaska, **Stanisław Chibowski** z OSP Leśna Podlaska.

Za wysługę 20 lat: **Arkadiusz Skrodziuk** z OSP Witulin, **Stefan Adamowski** z OSP Leśna Podlaska, **Tomasz Huczko** z OSP Leśna Podlaska, **Marian Tomkowicz** z OSP Leśna Podlaska, **Krzysztof Horbowiec** z OSP Leśna Podlaska, **Mirosław Huczko** z OSP Leśna Podlaska, **Piotr Hawryluk** z OSP Leśna Podlaska, **Łukasz Pykacz** z OSP Leśna Podlaska, **Antoni Sawtryuk** z OSP Leśna Podlaska.



Za wysługę 15 lat: **Maciej Czyrak** z OSP Witulin, **Zbigniew Pykacz** z OSP Witulin, **Marcin Połozynski** z OSP Witulin, **Adam Dunejko** z OSP Witulin, **Adam Wawryniuk** z OSP Leśna Podlaska, **Mirosław Szymula** z OSP Leśna Podlaska, **Kamil Horbowiec** z OSP Leśna Podlaska, **Adam Chraniuk** z OSP Leśna Podlaska, **Marek Kuc** z OSP Droblin, **Michał Pietruczuk** z OSP Droblin, **Zbigniew Panasiuk** z OSP Stara Bordziłówka, **Przemysław Lewczuk** z OSP Stara Bordziłówka, **Marek Bednarczyk** z OSP Stara Bordziłówka.

Za wysługę 10 lat: **Mateusz Michalczuk** z OSP Worgule, **Piotr Szymula** z OSP Droblin, **Paweł Kazimierski** z OSP Leśna Podlaska, **Dawid Sidoruk** z OSP Leśna Podlaska, **Damian Czyrak** z OSP Leśna Podlaska, **Bartek**





Koszolko z OSP Witulin, **Adrian Nowosielski** z OSP Witulin, **Dawid Nowosielski** z OSP Witulin, **Wojciech Pykacz** z OSP Witulin, **Mateusz Pykacz** z OSP Witulin, **Paweł Dunejko** z OSP Witulin, **Sebastian Wyrzykowski** z OSP Witulin, **Łukasz Lach** z OSP Stara Bordziłówka, **Konrad Łyczewski** z OSP Stara Bordziłówka, **Przemysław Józwiuk** z OSP Stara Bordziłówka.

Za wysługę 5 lat: **Ernest Laszuk** z OSP Wor-

gule, **Michał Kroszka** z OSP Worgule, **Jerzy Laszuk** z OSP Worgule, **Jacek Adamiuk** z OSP Droblin, **Michał Stańczuk Zarzycki** z OSP Droblin, **Sławomir Charko** z OSP Droblin, **Magdalena Chraniuk** z OSP Droblin, **Katarzyna Chibowska** z OSP Leśna Podlaska, **Jolanta Chibowska** z OSP Leśna Podlaska, **Aleksandra Dębowska** z OSP Leśna Podlaska, **Adam Sidoruk** z OSP Leśna Podlaska, **Piotr Jan-kowiec** z OSP Leśna Podlaska, **Tadeusz Gadzicki** z OSP Leśna Podlaska, **Paweł Duda** z

OSP Leśna Podlaska, **Marcin Nowak** z OSP Leśna Podlaska, **Michał Kąkol** z OSP Leśna Podlaska, **Tomasz Wasilewski** z OSP Leśna Podlaska, **Tomasz Orluk** z OSP Witulin, **Paweł Denisiuk** z OSP Witulin, **Piotr Panasiuk** z OSP Witulin, **Bartłomiej Hawryluk** z OSP Witulin, **Marcin Dudek** z OSP Witulin, **Tomasz Dudek** z OSP Witulin, **Przemysław Pykacz** z OSP Witulin.

ZDJĘCIA MAŁGORZATA MICHALUK





Wspomnienie o Janie Stasiuku

3 kwietnia, w wieku 72 lat, zmarł Jan Stasiuk, były radny i członek Zarządu Powiatu Bialskiego, wieloletni prezes Spółdzielni Leśnianka, zasłużony dla lokalnej społeczności Gminy Leśna Podlaska. – Odszedł dobry i pracowity człowiek, społecznik, których rzadko się spotyka we współczesnym świecie – mówią przyjaciele zmarłego.

Jan Stasiuk był silnie związany z miejscowością Worgule, w której mieszkał. To tutaj był strażakiem od 1970 roku, a przez 25 lat, tj. w latach 1986-2011, także prezesem Ochotniczej Straży Pożarnej w Worgulach. Za sprawą swojej szerokiej działalności społecznej, znany był w całej gminie i Powiecie Bialskim. Był doświadczonym samorządowcem, radnym i członkiem Zarządu Powiatu Bialskiego. Przez wiele lat (od 1982 do 2019 roku) pełnił funkcję prezesa Spółdzielni Leśnianka w Leśnej Podlaskiej, która w sieci siedmiu obecnie własnych sklepów na terenie gminy prowadzi handel głównie produktami ogólnospożywczymi i drobnym agd.

– Wraz z początkiem 2020 roku przejąłem zarząd nad spółdzielnią od poprzednich prezesów – mówił dla „Wieści” w lipcu 2020 roku nowy prezes Leśnianki **Wojciech Jeruzalski**.

– Chciałbym podkreślić, że przejąłem w bardzo dobrym stanie finansowym. Jesteśmy jedyną w okolicy spółdzielnią, która nie ma żadnego zadłużenia – druga taka najbliższa, z tego, co wiem, jest w Zbuczynie. Wszystkie inne są pod kreską. To, że spółdzielnia stoi tak dobrze, to jest wyłącznie zasługa byłego zarządu: prezesa Jana Stasiuka, który kierował całą spółdzielnią i zajmował się sprawami organizacyjnymi, oraz wiceprezes Krystyny Biernackiej, która zajmowała się działem handlu. Zmiana w kierowaniu spółdzielnią zaszła dlatego, że oboje odeszli na emeryturę, wcześniej proponując mi funkcję prezesa.

Bliscy współpracownicy z Leśnianki wspominają, że były prezes był bardzo pracowity i posiadał zdolność podejmowania dobrych decyzji. – W 1986 roku przyjechałem do Leśnej, ożeniłem się tutaj i w spółdzielni poznałem Janka. Byłem producentem pomidorów i chciałem sprzedać warzywa. Przyjaźń pozostała do ostatnich dni Janka – wspomina **Waldemar Gdula**, przyjaciel i wieloletni współpracownik Jana Stasiuka w Leśniance, przewodniczący Rady Nadzorczej spółdzielni. – Później zostałem udziałowcem spółdzielni i członkiem Rady Nadzorczej, i tak jest do dzisiaj, już ponad 30 lat. On wtedy był młodym prezesem, a ja przewodniczącym Rady Nadzorczej, i tak tę spółdzielnię Leśniankę prowadziliśmy do roku 2019. Janek był człowiekiem niepowtarzalnym. Wszystko robił perfekcyjnie. Mogę go nazwać przyjacielem,



gdź zawsze można było na niego liczyć. Był człowiekiem szalenie skromnym i mądrym życiowo. Nie było dla niego problemu, wszystkie starał się rozwiązywać. Gdy był prezesem w spółdzielni, były takie dwa zawirowania. Wtedy przekonał wszystkich pracowników, żeby odstąpili od jednego wynagrodzenia miesięcznego, po to, żeby spółdzielnia przetrwała. Dzięki jego zarządowi wszyscy w spółdzielni czuli się bezpieczni. Wszyscy pracownicy do dzisiaj bardzo miło go wspominają.

Stasiuk był także rolnikiem, prowadził w Worgulach wzorowe gospodarstwo, specjalizujące się w hodowli bydła mlecznego. Miał liczne zasługi dla społeczności wiejskiej. Zasiadał w zarządach Regionalnego Związku Hodowców Bydła Mlecznego i Lubelskiej Izby Rolniczej. Przyjaciele opowiadają, że czego się nie podjął, robił to perfekcyjnie, i zastanawiają się, kiedy znajdował na to czas. – Sam rozpoczął hodowlę bydła od czterech sztuk. Cały czas prowadził ją w kierunku ulepszenia genetycznego. Jego gospodarstwo w pewnym momencie było jednym z najlepszych w województwie co do wydajności mlecznej. Był człowiekiem, od którego można było się uczyć. Każdemu chciał pomóc i był bardzo skromny. Nigdy nie stwarzał konfliktowych sytuacji. Miał intuicję podejmowania decyzji i rozwiązywania problemów. Nie raz byłem u

niego po siódmej rano w biurze, nie zdarzyło się nigdy, żeby jako prezes spóźnił się do pracy. Dawał ludziom przykład, żeby przychodzić punktualnie. A sam miał co robić również w domu. Wstawał o trzeciej, żeby zrobić robotę gospodarską. Wracał po godzinie piętnastej, przywoził wnuczki i szedł do pracy w gospodarstwie. Nie spotkałem takiego człowieka jak on. Dzisiaj każdy myśli o sobie. A on nie myślał przez pryzmat własnego interesu – stwierdza Gdula.

Przez wiele lat z Janem Stasiukiem miał okazję współpracować **Tadeusz Łazowski**, radny powiatu bialskiego i były starosta bialski: – Jana zawsze będę wspominał z ogromną sympatią. Zasłużył sobie na wielki szacunek. Nie dość, że był zaangażowany w pracę społeczną, prowadził wzorowe gospodarstwo rolne, później zarządzał Spółdzielnią Leśnianka, to jeszcze pełnił wiele innych funkcji. To człowiek renesansu i osobiście zastanawiam się, jak znajdował czas na te wszystkie aktywności. Pamiętam, że jako radny bardzo troszczył się i zabiegał o rozwój infrastruktury w Gminie Leśna Podlaska i na reprezentowanym przez siebie terenie. Był człowiekiem bardzo rozsądnym, który zawsze potrafił udzielać cennych rad. Nawet jak mieliśmy inne spojrzenie na niektóre tematy, były rozmowy, dyskusje, bez zbędnych emocji. Jan był osobą, która bardzo mnie wspierała w trudnych sytuacjach. Takich ludzi się ceni i pamięta. Niestety, jest ich coraz mniej. Można powiedzieć, że za szybko odchodzą z tego świata, gdy mogliby jeszcze tyle dobrego tutaj zrobić.

Wojciech Miechowicz, były radny Powiatu Bialskiego i członek Rady Nadzorczej Leśnianki, tak wspomina Stasiuka: – Poznałem go, gdy w 1982 roku zacząłem prace w Zespole Szkół Rolniczych w Leśnej Podlaskiej. Początkowo znaliśmy się po linii partyjnej, działaliśmy razem w dawnym ZSL, a później w PSL. Następnie moja znajomość z nim zacieśniła się, gdy stałem się członkiem spółdzielni Leśnianka, której Janek był prezesem zarządu. Po pewnym czasie zostałem wybrany do Rady Nadzorczej, w której jestem do dzisiaj. Z prezesem Stasiukiem współpracowaliśmy jakieś 15-20 lat, aż do jego odejścia na emeryturę. Zapamiętam go jako człowieka pracowitego, zabieganego, dbającego o rodzinę, o swoje gospodarstwo hodowli krów mlecznych



Zmarł gen. broni pilot Ryszard Olszewski

8 lutego 2022 roku, w wieku 73 lat, po długiej i ciężkiej chorobie zmarł Ryszard Olszewski, generał broni pilot Wojska Polskiego, absolwent Liceum Pedagogicznego w Leśnej Podlaskiej. Poza tym dowódca Sił Powietrznych RP, zasłużony pilot wojskowy, strateg, w latach 1995-1999 komendant-rektor Wyższej Szkoły Oficerskiej Sił Powietrznych w Dęblinie, autor wielu publikacji w dziedzinie strategii obronnej państwa, ambasador Polski w Kambodży. Gen. broni pilot Ryszard Olszewski urodził się 1 maja 1948 r. w Tucznaj. W 1967 r. ukończył Liceum Pedagogiczne w Leśnej Podlaskiej. W 1968 r. rozpoczął studia w Wyższej Oficerskiej Szkole Lotniczej w Dęblinie (WOSL), które ukończył w 1971 r. z pierwszą lokatą i otrzymał stopień oficerski – podporucznika – oraz tytuł pilota inżyniera. Jednocześnie został wyznaczony na stanowisko pilota instruktora w 58. lotniczym pułku szkolnym w Dęblinie w Wyższej Oficerskiej Szkole Lotniczej. W latach 1974-1977 studiował w Akademii Sztabu Generalnego w Rembertowie, którą ukończył z wyróżnieniem. W 1982 r., w wieku 34 lat, został dowódcą 60. lotniczego pułku szkolnego w Radomiu, a wiosną 1986 r. – dowódcą 2. pułku lotnictwa myśliwskiego w Goleniowie. W 1988 r. został wyznaczony na stanowisko szefa sztabu 4. Dywizji Lotnictwa Myśliwskiego w Malborku. Następnie, w latach 1988-1990, odbył studia strategiczno-opera-

cyjne w Akademii Sztabu Generalnego w Moskwie, po ukończeniu których został szefem sztabu WOSL (zastępcą komendanta uczelni). 3 listopada 1995 r. został wyznaczony na stanowisko komendanta-rektora Wyższej Szkoły Oficerskiej Sił Powietrznych w Dęblinie (WSOSP), a od września 1999 r. był zastępcą Dowódcy Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej. W latach 2000-2001 studiował na Narodowym Uniwersytecie Obrony w Waszyngtonie. Od czerwca 2001 do marca 2002 r. był szefem Generalnego Zarządu Operacyjnego P3, w Sztabie Generalnym Wojska Polskiego. A od 3 kwietnia 2002 do 31 marca 2005 r. – Dowódcą Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej (po restrukturyzacji w 2004 r. Sił Powietrznych). Kariere naukową rozpoczął w 1992 r., uzyskując stopień naukowy doktora nauk wojskowych w zakresie strategii wojskowej w Akademii Obrony Narodowej w Warszawie, a następnie w 1998 r. obronił pracę habilitacyjną. Zajmował się strategią obronną państwa, siłami powietrznymi i odstraszeniem militarnym. Był autorem ponad 30 prac i publikacji w dziedzinie strategii obronnej państwa, w tym książki pt. „Lotnictwo w odstraszeniu militarnym”. W 1999 r. otrzymał tytuł doktora honoris causa Słowackiej Wojskowej Akademii Lotniczej w Koszycach. Był członkiem Rady Naukowej Instytutu Lotnictwa oraz zastępcą przewodniczącego Krajowej Rady Lotnictwa. Biegle znał języki angielski i rosyjski. Od 1966



r. był pilotem, posiadał mistrzowską klasę pilota wojskowego. Był Zasłużonym Pilotem Wojskowym RP. Osiągnął nalot ogólny na różnych typach samolotów ponad 3300 godzin. Odszedł ze służby 12 września 2005 r. Od 25 lipca 2005 r. był ambasadorem Polski w Kambodży aż do czasu zamknięcia placówki w 2008 r.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostało 18 lutego 2022 r. w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie przy ul. Długiej. Pochowany został na Cmentarzu Parafialnym w Warszawie-Pyrach, przy ul. Farbiarskiej 30.

materiał: **Sławomir Hordejuk**
Agencja Lotnicza Altair

ŹRÓDŁO ARTYKUŁU: LOTNICZA AKADEMIA WOJSKOWA

i o Spółdzielnię Leśniankę. Niewiele z tych dawnych GS-ów przetrwało do dzisiaj, a to, że udało się Leśniance, w głównej mierze zawdzięczamy Stasiukowi. Współpracowałem z nim też w Radzie Powiatu Białskiego, gdy obaj byliśmy przedstawicielami gminy w tym gremium. Jan był radnym powiatowym przez dwie kadencje, w latach 2006-2014. W pierwszej kadencji był członkiem Zarządu Powiatu, a w drugiej – przewodniczącym komisji budżetu i finansów.

Od znajomych Stasiuka dowiadujemy się, że przed laty pomógł ówczesnemu przeorowi klasztoru w Leśnej Podlaskiej w znalezieniu trudno dostępnej blachy miedzianej na pokrycie dachu klasztoru. Był też członkiem rady parafialnej w kościele w Łukowcach i pomagał przy budowie kaplicy. Dzięki jego pomocy i zaangażowaniu jednostka OSP Worgule została włączona do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Wspierał także miejscowy zespół ludowy Worgulanki.

Jana Stasiuka tak wspomina były wójt Gminy Leśna Podlaska **Marian Tomkowicz**: –

Jan Stasiuk jest częścią historii Gminy Leśna Podlaska. Był społecznikiem, działaczem partyjnym, samorządowcem, bardzo doświadczonym rolnikiem. W pamięci mieszkańców Gminy Leśna Podlaska zapisał się jako legendarny prezes Spółdzielni Leśnianka, która istnieje od ponad 70 lat. Dzięki jego energii i samozaparciu utrzymał spółdzielnię w trudnych latach przekształceń gospodarczych, gdy wiele podobnych upadło. W spółdzielni znajdowali zatrudnienie mieszkańcy naszej gminy. Potrafił sprostać także wyzwaniom nowych czasów, które charakteryzuje wysoka konkurencja w branży sklepów spożywczych, oferując dobre i dostępne cenowo produkty w nowoczesnie zaaranżowanych pomieszczeniach, z bardzo miłym personelem. Jan Stasiuk prowadził wzorowe gospodarstwo rolne, specjalizujące się w produkcji mleka, które po jego śmierci przejął jego syn. Był bardzo aktywny w związkach producentów mleka, pełniąc w nich ważne funkcje. Angażował się w działalność Ochotniczej Straży Pożarnej w Worgulach, przez wiele lat pełniąc funkcję pre-

zesa jednostki. Był aktywnym samorządowcem, reprezentował naszą gminę w Radzie Powiatu Białskiego. Miał duże doświadczenie w różnych dziedzinach życia i znał problemy rolników. Był także politykiem bezgranicznie oddanym Polskiemu Stronnictwu Ludowemu.

– Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Jana Stasiuka, oddanego prezesa Spółdzielni Leśnianka, gospodarza, strażaka i radnego, z którym mieliśmy szczęście współpracować w latach 2002-2012 podczas organizowanych przez Stowarzyszenie Otwarta Wieś w Starej Bordziłówce festynach wakacyjnych – mówi **Ewa Kulińska**, prezes Stowarzyszenia Otwarta Wieś w Starej Bordziłówce. – Pan Jan zawsze służył swoją pomocą i był jednym z głównych sponsorów. Będziemy zawsze go pamiętać jako szanowanego, czynnego, zaangażowanego w życie mieszkańców gminy i oddanego dla innych człowieka.

Pogrzeb Jana Stasiuka odbył się 6 kwietnia, został pochowany na cmentarzu parafialnym w Łukowcach.

MP, JK



Wojenne koleje losu majątku w Ludwinowie

Ojciec Antoniego Józwiaka, Sylwester, przed II wojną światową był administratorem majątku w Ludwinowie. Pracował u ostatniej jego właścicielki Marii Szeliskiej z domu Węzyk. 89-letni dziś Antoni był wtedy kilkuletnim dzieckiem, ale wydarzenia wojenne odcisnęły się bardzo mocno w jego pamięci. Oto zapis wspomnień wystuchanych w sierpniu 2019 roku.

Ruscy zbierali żółte ogórki

Po wybuchu wojny Niemcy przyszedli do nas dosyć szybko, gdzieś w połowie września 1939 roku. Wjechali rano na motorach bmw, i pojechali w stronę Łosic, do Bugu. Ale Niemcy pojechali i nikt ich tu nie widział. A za jakiś tydzień-dwa, pod koniec września – jak to mówią: wbijając Polsce bagnet w plecy – wpadła hołota rosyjska. I była stokroć gorsza od Niemców. Ruscy żołnierze przyjechali do dworku, rabowali świnie, inne zwierzęta, powidła z piwnicy, a więc głównie żywność dla wojska. Z pola zbierali żółte ogórki, bo mówili, że zielone to niedojrzałe. Tak samo inne warzywa. Wynosili też meble, ładowali wszystko na samochody i wywozili. Te grabieże trwały do 11 października, kiedy to Sowietci, po dogadaniu się z Niemcami, musieli wycofać się stąd za Bug. Tam zaczęli grasować, a tu przyszedł Niemiec.

Na zarządcę majątków w Witulinie, Worgulach – bo wtedy jeszcze nie było żadnego Ludwinowa, tylko Worgule – i w Droblinie Niemcy wyznaczyli Wilhelma Stepuna, prawdopodobnie emerytowanego oficera. Miał on żonę Rosjanę, po rosyjsku rozmawiała. Starsza kobieta, dobra, przyjazna. U nas, w majątku w Ludwinowie, Stepun miał swojego administratora, Polaka. Pierwszy okazał się wojskowym agentem. Pewnej nocy zabrał bryczkę, parę koni i uciekł za Bug. Niemcy powiedzieli, że go złapali i głowę urznęli. Ale ruscy się z tego śmiali, że to nieprawda. Po nim rządcą był Ignac Gielniak, były dozorca więzienny w Leśnej Podlaskiej. Pochodził ze Środy Wielkopolskiej. Oficjalnie był kolaborantem, że niby współpracował z Niemcami. Ale wtajemniczeni wiedzieli, że związany był z partyzantką. Jego dwóch synów było w partyzantce, zbierali się tu nocami. Dla zmylenia gestapo, że on „ich”, Gielniak niejednemu naszemu przyłożył po plecach zagiętą laską z kruszyny. Rządcą był dotąd, dokąd byli Niemcy, czyli do 1944 roku. Po wojnie podali go do sądu, że był niemieckim szpiclem, ale nie wy-



Nie byłem zadowolony z nazwy Ludwinów. Bo ja byłem zawsze z Worgul – mówi Antoni Józwiak

grali, bo dwóch stało w jego obronie.

I za tego Gielniaka był tutaj spokój. Cichutko jak w raju. Ludzie pracowali w majątku, nikt się nie buntował. Wysyłano tylko ludzi na roboty, bo taki był przydział. Ale nie z łapani. Sołtys musiał wyznaczyć i wyznaczał. Moje starsze siostry też wyznaczono. Ojciec, mający 40 lat, nie chciał puścić młodej dziewczyny na roboty, tylko sam się zgłosił do „arbacaitu” w Białej. Skierowanie dostał od tego rządcy-agenta, co to później zwiął. Usłyszał: „Pójdiesz do arbacaitu i tam będzie człowiek w zielonym kapeluszu. Podaś jemu ten list”. Tu we wsi już chyba z sześciu chłopaków pojechało na roboty do Rzeszy. Więc ojciec się wyszykował, pożegnał z nami, bo był pewien, że z tej Rzeszy nie wiadomo kiedy wróci, jeśli w ogóle wróci. Poszedł, rozpoznał człowieka

w zielonym kapeluszu i podał mu list. Ten nawet nie otwierał, tylko schował go do kieszeni. I powiedział: „Poczekaj, powiem ci potem”. Dopiero wieczorem wziął go na salę i otworzył ten list. Zaraz potem komisja niemiecka postanowiła, że skoro pracuje w majątku niemieckim, to tak samo, jakby był w Rzeszy. Nie musi więc nigdzie jechać, niech pilnuje domu i rodziny, a córka niech dalej pracuje w gospodarstwie. No i ojciec wrócił do domu.

Podpalenie dworku to głupota

Pamiętam, jak Stepun wyprawił w Witulinie dożynki. Przed dworkiem porozstawiano stoły z jedzeniem, a córka Stepuna, co miała długie włosy blond, splecione w warkocz, gryzła taką wielką czekoladę, i nam po kawałku dawała. Miła, sympatyczna panienka. Chodziła między nami jak królowna. Jej mama, Rosjanka, to była dama jeszcze z carskiej Rosji. A po spaleniu dworku to już nie było nic.

Podpalenie dworku w Witulinie to była głupota. Stepun chciał wyprostować drogę do Białej. Zrobił to dla wszystkich. Bo była taka okrężna, po zakolach, po bagnach. Nowa prowadziła na wprost, przez chłopskie pole. No i chłopcy obrazili się, że Niemiec zabrał im pole. A on zrobił dobrą rzecz. W lesie była partyzantka. I żeby Niemca ukarać za to, co im odebrał, zaryglowali oborę i podpalili, z krowami w środku. Dworek też podpalili. Piękny, modrzewiowy, zabytkowy dworek. Niemca powinni zgładzić, a nie palić majątek. Później te spieczone krowy Stepun porozdawał ludziom, żeby się nie zmarnowało. Ja też to mięso jadłem.

Niemcy mieli wynotowanych wszystkich należących do partyzanckiego podziemia. Była późna jesień, gdy przyjechali bardzo rano z Białej, na kilka samochodów. Ten, co mi to opowiadał, Celiński, wyszedł akurat bardzo rano na pole orać końmi. Nie zaczepiali go, tylko pojechali dalej i otoczyli wieś Kolonię Witulina. Z listy czytali nazwiska, Celińskiego też. Zresztą to mój nauczyciel z Leśnej. Bo



Pomimo swoich 89 lat, Antoni Józwiak zachował sprawność i w miarę możliwości dogląda gospodarstwa

partyzanci byli wtedy tacy, co to chowali się po lasach, i tacy, co uprawiali pole, a jednocześnie należeli do partyzantki i chodzili na akcje. I Niemcy mieli wszystkich wynotowanych. Wyczytali mężczyzn i zabrali do samochodów. Trzymali ich na gestapo ze dwa tygodnie. Bili, znęcali się nad nimi. Wiadomo było już wcześniej, kiedy Niemcy chcą ich przywieźć do Leśnej, żeby rozstrzelać. Pod tym murem, gdzie jest teraz miejsce straceń. Dlatego partyzanci mieli plan, żeby ich tego dnia odbić, a Niemców rozbroić. Niestety, Niemcy przeczuwając, co się może stać, zrobili to wcześniej, niż było zaplanowane. Wiem od naocznych świadków, że gdy ustawili ich pod murem, przywódca pojmanych zaczął grać na zwłokę: „Zaczekajcie, ja wszystko opowiem, nie zabijajcie nas”. Ale Niemcy powiedzieli, że już nie trzeba. Założyli kaptury na głowę i rozstrzelali. To tylko zdążyli zakrzyknąć: „Niech żyje Polska!”. Potem Niemcy wzięli fornali, żeby pomogli wrzucić ciała do samochodu. Jak się potem okazało, to wituliniński człowiek wydał swoich...

Po tym podpaleniu dworku w Witulinie, innych majątków zaczęli pilnować żołnierze Wehrmachtu z karabinami. Pamiętam, że raz złapałem za taki karabin oparty o świerk, żeby się pobawić. Niemiec na to się tylko zaśmiał, nic mi nie zrobił. Ale to była moja głupota, bo

mógł mnie zabić. Niemcy nie grabili dworskiego majątku. Zresztą wtedy już nie bardzo było co brać, po tym jak weszli tu ruscy pod koniec września 1939 roku. Do żniwiarek trzeba było zaprzęgać woły, bo konie to tylko stare zostały. Ruscy i partyzanci pozabierali co lepsze sztuki.

Gorzelnia w Witulinie szła nawet w czasie wojny. Oczywiście spirytus zabierał Niemiec. Pamiętam, jak ojciec, który też woził spirytus, wrzucał specjalnie do kadzi szalik czy rękawice, bo niby mu wpadły, a potem wykręcał i miał trochę tego spirytusu dla siebie. Inaczej by nie zaczerpnął, bo był stały dozór. Później się dowiedzieliśmy, że ci, co tam pracowali, mieli nawierconą dziurkę w magazynie, z której stale alkohol kapał.

Mało kto wtedy wiedział, że w rogu parku na terenie majątku Ludwinów, pod dębami, partyzanci mieli swój bunkier. Gdy wchodzili na dęby, widzieli wszystko wokół na całą okolicę. Między innymi chłopaki Gielniaka tam siedzieli. Cała forteca tam była, dobrze zamaskowana. Gielniak był wcześniej klawiszem w więzieniu w Leśnej. Ale mówiło się, że to był przytułek, a nie więzienie. Jak podczas robót przy kaplicy prawosławnej strop runął na więźnia, to jak go wzięli furmanką do szpitala, to komendant więzienia szedł za wozem i

plakał. Tak żałował tego człowieka. Więźniów puszczali na przepustki. To nie było ciężkie więzienie. Później, gdy Niemcy zajęli koszarę na kwatery, w więzieniu zrobiono sale lekcyjne, i mi się tam uczyliśmy.

Lotnisko w Ludwinowie

Tu, gdzie teraz Ludwinów, było niemieckie, połowe lotnisko wojskowe dla dwupłatowych samolotów zwiadowczych, takich „karakanów”, co miały niechowane podwozia. Cała prawa strona, od obecnej świetlicy aż do zakrętu Bordziłówki, to całe środkowe pole konieczyny było lotniskiem. Obok były bunkry, a w okopach na rowie, w olszynie, stała niemiecka „opelotka” (OPL, czyli obrona przeciwlotnicza – przyp. JK). Niemcy siedzieli tu cicho jak mysz pod miotłą. To nie było gestapo, tylko motoryzacja lotniska. Nie robili nam żadnej szkody. Samolotów było z dziesięć, ale trudno było policzyć, bo one ciągle były w ruchu. Cemu tutaj? Widocznie im tu pasowało. Klasztor oblali szarą farbą, z prysznicą, wysoko, aż do wieży. I tam było obserwatorium niemieckie. A artyleria stała pod cmentarzem.

Ruscy wiele razy chcieli zbombardować to lotnisko, ale nocą nie mogli go odnaleźć. Niemcy byli sprytni. Pochowali samochody,



Dwór w Ludwinowie

Dwór w stylu klasycystycznym powstał w pierwszej połowie XIX wieku. Po II wojnie światowej popadł w ruinę. Zrekonstruowany w latach 1988-1991.

Folwark w Ludwinowie po raz pierwszy wzmiankowany był w źródłach w 1522 roku. Od 1569 do 1814 roku dobra znajdowały się we władaniu Radziwiłłów. Po 1820 roku Ludwinów został sprzedany nieznanym nabywcom, którzy w miejscu niewielkiego domku zarządcy zbudowali murowany dwór w stylu późnoklasycystycznym. Obok założony został rozległy park, do którego włączono część pobliskiego lasu. W 1881 roku majątek, w wyniku licytacji, nabył Piotr Szeliski herbu Szeliga. Jego ostatnią właścicielką (formalnie do 1944 roku) była Maria Szeliska. Po wybuchu II wojny światowej, we wrześniu 1939 roku, dwór został zawłaszczony przez Rosjan, a następnie przez Niemców, którzy zajmowali go do 1944 r.

Po przejściu frontu, w 1944 roku, władza PRL majątek rozparcelowała, a obiekt upaństwowiła. Tzw. resztówką (około 13 ha), obejmującą teren założenia parkowo-dworskiego, administrowało wojsko polskie. W dawnym dworze urządzono wtedy miesz-



Dwór szlachecki z XIX wieku w Ludwinowie (odbudowany w końcu lat 80. XX wieku). To w tym majątku administratorem przed wojną był Sylwester Józwiak

FOT. WIKIPEDIA

kania dla byłych pracowników folwarcznych, którzy zupełnie nie dbali o stan budynku. Jednocześnie niektórzy z mieszkańców dworu starali się go wykupić, ale ponieważ władze nie wyrażały na to zgody, budynek pozbawiony należytej opieki ulegał szybkiej dewastacji. Z czasem został niemal doszczętnie zrujnowany.

W 1988 roku resztki dworu wraz z pozo-

stałościami rozległego zespołu parkowego kupił Marek Karp, twórca Ośrodka Studiów Wschodnich i znany specjalista od spraw wschodnich. Do 1991 roku odbudował obiekt na podstawie dokumentacji od konserwatora zabytków. Dwór stanął dokładnie w tym samym miejscu co niedługo.

kazali wcześniej wszystkie okna w dworze i okolicznych domach pozastłaniać, żeby nie było widać światła. Dlatego ruscy zrzucali bomby w lesie, zamiast na lotnisko. Do dzisiaj są tam wyrwy po bombach. W naszym dworze był sztab wojskowy, mieszkali lotnicy. A w budynkach przydworskich urządzono polowe warsztaty do naprawy i przeglądów samolo-

tów. Pracowali w nich bardzo dobrzy mechanicy, ślusarze itp. Większość z nich to więźniowie radzieccy. Gdy front się zaczął zbliżać, pouciekali do lasu. Nie mieli innego wyjścia. Niemiec już by ich nie puścił, wywiózłby ze sobą, a Rosjanie by ich rozstrzelali za to, że służyli Niemcom. Po wycofaniu się Niemców, większość tego sprzętu z warsztatów zostało.

Ale lotnisko było tutaj krótko, jakieś trzy miesiące. Powstało w kwietniu 1944 roku, a w lipcu już go nie było. Niemcy zlikwidowali je, gdy ruski front nadciągał. Gdy już Niemcy poszli, ludzie się zmobilizowali, żeby sprzątnąć zboże z pola. Widzieliśmy, jak w biały dzień nadlatywały ruskie ily i zniżyły się nad nami, żeby bombardować wycofującą się piechotę niemiecką, która kwaterowała wtedy w Kornicy.

Jak już miało się to wszystko Niemcom zaważyć, przyjechali żołnierze niemieccy z trupimi główkami na czapkach. Ludzie mówili, że Ukraińcy. Pamiętam, że mama z tatą przestrzegali: „Nie wychodź z domu, bo oni są bezlitośni”. Nazywali ich „własowcami” (2. dywizja niemieckiej piechoty, sformowana z jeńców radzieckich przez gen. Andrieja Własowa – przyp. JK).

Mogę cię zabić jak psa!

Była sobota pod koniec lipca 1944 roku.

Wojska niemieckie, kawaleria, jechała wieczorem w stronę Białej Podlaskiej gościńcem między tymi lipami. Jeden kawalerzysta prowadził jeden-dwa konie luzem, w siodłach. Mój tata, jako wojskowy w pierwszej wojnie światowej, powiedział: „Niemcy będą ustępować, bo to idzie podtrzymanie frontu. Podprowadzają konie, żeby szybko przesunąć się



Kapral Antoni Józwiak



Helena i Sylwester Józwiakowie z najmłodszymi dziećmi: (od lewej) na kolanach Anna Bęczkowska, Antoni i Józef



Zgrana paczka z Ludwinowa: (od lewej) Antoni Józwiak, Eugeniusz Jaskólski, Jerzy Jaskólski, Bronisław Ceniuk, Stanisław Hubczuk i Józef Józwiak

w stronę Warszawy". A na osłonę postawili wojska węgierskie. Niedaleko domu był tzw. parstek, czyli ziemianka, gdzie przechowywano ziemniaki. Tam, w tym parstku, powiedział mój tata, będziecie bezpieczni przed bombami. I kazał nam iść do tego parstka – mnie, siostrze i mojej mamie, a sam, jako człowiek z wojskowym doświadczeniem, prowadził obserwację.

Obok parstka Niemcy ustawili działo artyleryjskie, czterdziestkępiątkę. Okopy i działo obsadzili żołnierzami węgierskimi, jako osłona wycofujących się oddziałów niemieckich. I ci Węgrzy leżeli sobie przy tym działku i czekali na rozkazy. Było cicho, noc, gdy usłyszeli, że u nas zadzwonił budzik. Żołnierze przyszli i zapukali do drzwiczek. Jeden z nich spytał, która godzina. Moja mama przestraszona powiedziała, że tu nie ma żadnych dziewczyn, tylko ona, stara kobieta, z małymi dziećmi. Żołnierz odpowiedział jej, żeby się nie bała, bo Niemcy zaraz odjadą.

I tak było. O ósmej godzinie rano w niedzielę 30 lipca przyjechała razwietka, czyli radzieccy zwiadowcy. Szukali min, chodzili po dwóch po krzakach, „szperacze”, i pytali nas o Niemców. A potem pisali na budynkach, na płotach farbą „min niet”, i szli dalej. Potem pojawiły się już wozy pancerne. Ale jakie to były wozy..., „pyrpietki” takie. I nie drogą, tylko przez pola, przez kapustę jechali, bo już narosła, przez buraki. Bo czołgi nie wybierają drogi, tylko bezpieczne miejsce, a bali się min. Przelecieli te drogi, ale chcieli się kogoś zapytać. Sąsiedzi pokazali na mojego tatę, że zna rosyjski. No to żołnierz mówi do taty: „Ty Ruski! Skąd tak dobrze znasz język?”. „A bo ja chodziłem cztery lata do waszej szkoły”. Spy-

tali, czy daleko stąd do Warszawy, i pojechali.

Jak Niemcy się wycofali, pamiętam, jak przyszli polscy żołnierze, z Armii Krajowej. Wcale się nie kryli. Sforsowali tę rzeczkę tutaj, Klukówkę, i poszli drogą na Swory. Spytały nas, czy nie ma ruskich, czy nie ma milicji. Szli na Warszawę. Na plecach nieśli cekaemy, moździerze. Z Białostockiego szli. W mundurach, elegancko. Potrafię określić liczbę wojska. To był co najmniej batalion wzmocniony piechoty. Z półtorej godziny przechodzili dwójkami obok nas bez przerwy, tylu ich było.

Za jakiś tydzień-dwa po tej sowieckiej razwietce, przyjechali do majątku w Ludwinowie ruscy żołnierze na „wypoczynek”. A trwały jeszcze żniwa, opóźnione, poniemieckie, bo wcześniej Niemcy tu gospodarzyli. W tym czasie starsza pani, wdowa Maria Szeliska, wyjechała do Krakowa. Został tylko „upraw-



Na tle kościoła w Leśnej: (od prawej) Antoni Józwiak i jego bracia stryjeczni: Władysław z Franopola i Marian z Droblina

lajszczy”, czyli taki gospodarz, brat Marii, Feliks Wężyk z Witulina. On był wcześniej właścicielem majątku w Witulinie, ale bankrutował, i potem odkupił to od banku Wędrychowski. A Wężyk zamieszkał u siostry w Ludwinowie. No więc gdy starsza pani wyjechała, Feliks trzymał się tego majątku, bo gdzie miał się podziąć? Nie chciał go opuszczać. A bardzo bał się ruskich. Sowiecki oficer zapytał go, czemu się tak trzęsie. Odpowiedział, że ze starości, ale oficer zrozumiał, że ze złości. Przystawił więc Feliksowi pistolet do głowy i chciał zastrzelić. Wtedy mój ojciec krzyknął, że ze starości, a nie ze złości. O mały włos a Feliks by zginął, gdyby nie mój ojciec. A tak przeżył wojnę, a po wojnie syn zabrał go do Warszawy. Później oficer zapytał, czy w majątku są świny. A były, i świny, i krowy. Kazał więc złapać dwie świny, które zastrzelili

W jednostce wojskowej w Ostródzie, Szkoła Podoficerska, 1953 rok. Pierwszy z lewej Antoni Józwiak





Antoni Józwiak

Urodził się w 1933 roku, jak sam mówi, na polu. A konkretnie w Pasiece – folwarku Witulin, podczas prac polowych. Skąd nazwa Pasieka? – Pewnie kiedyś musiały tam być pszczoły, i tak zostało. Tak samo jak Zaberbecze od tego, że trzymali w tej wsi owce – twierdzi pan Antoni. W sierpniu skończy 89 lat.

Miał pięć siostr i brata Józefa. Do dziś z siedmiorga rodzeństwa żyją tylko Antoni i o dwa lata młodsza od niego Anna. Młodszy o pięć lat Józef zmarł w ubiegłym roku.

Antoni po tym, jak biernie, jako dziecko, przyglądał się wojennej zawierusze, bardzo chciał wstąpić do wojska. Poszedł właściwie na ochotnika. Trafił do Szkoły Podoficerskiej w Ostródzie. Był lubiany i miał wielkie szanse na karierę wojskową. Ale nic z tego nie wyszło. – Za dobry byłem na wojsko. Nie nadawałem się – mówi z żalem. Pewnej niedzieli poprowadził młodych żołnierzy na mszę do kościoła. Wprawdzie po cywilnemu, ale w szyku zwartym, ulicą. Na nieszczęście zobaczył ich przez okno dowódca. Nazajutrz zwołano apel. Była reprimenda, a jemu cofnięto awans i przesunięto do rezerwy. Tak więc kariera wojskowa urwała się nagle, zaledwie po dwóch latach.

Wrócił na gospodarkę i był bardzo dobrym gospodarzem. M.in. hodował konie, świnie. Ale długo w domu nie wysiedział. Przez trzy i pół roku pracował jako operator kina objazdowego w Leśnej Podlaskiej, potem w internacie Zespołu Szkół Rolniczych, gdy dyrektorem był tam Stanisław Kępka. A na koniec w Spółdzielni Pracy Kierowca i Mechanik Samochodowy w Białej Podlaskiej, jako ślusarz, przez siedem i pół roku. Stamtąd odszedł na emeryturę.

Ma 6 synów, 12 wnuków, a liczy, że dożyje jeszcze prawnuka, bo był na weselu wnuka w Warszawie.

O ile pamięta, nazwę Ludwinów nadano dopiero po wojnie. – Ja nie byłem zadowolony z takiej nazwy. Bo ja byłem zawsze z Worgul. Tyle że mieszkaliśmy na kolonii. Przed żoną baliśmy się przyznać, że jesteśmy z Ludwinowa, a nie z Worgul – wspomina Antoni.



z pistoletu. Potem pojechali kopać kartofle. Żołnierze byli bardzo głodni.

Oprócz dworu były kuźnia, stolarnia, parnik – wszędzie tam zakwaterowani zostali ruscy żołnierze na „wypoczynek”. Widziałem na własne oczy, jak w stolarni rwali podłogę, belki, rąbali i palili, żeby się ogrzać. Bo to był styczeń. Mój ojciec poszedł zapytać oficera: „Co ty robisz?!”, a on wziął za rewolwer i mówi: „Co ci do tego? Ja krew przelewam. Mogę cię zabić jak psa!”. A ojciec mu na to, prosto w oczy: „Spróbuj. Są i nasi, też mogą przyjść...”. Ale zamiast szukać po lesie naszych partyzantów, pojechali do urzędu. Bo Rosjanie już urzędowali w Białej Podlaskiej. I opowiedział, jak się wobec niego oficer zachował. Zdenerwowali się. I o dziwo, już po kilku dniach tego oficera nie było w dworze.

Krowy dworskie na losach

Jak tylko powstała Solidarność, zostało ogłoszone, że mój ojciec, Sylwester Józwiak, bronił gospodarstwa, żeby go nie rozkradli. Bo ludzie z Bordziłówki wiele razy chodzili ze sznurkami po krowy dworskie. A mój ojciec nie pozwalał. Przed wojną był „polowym”, pilnował majątku u ostatniej jego właściciel-

ki Marii Szeliskiej. W dzień i w nocy. Tak jak gajowy pilnuje lasu. I dlatego po wojnie chciał te dobra ocalić dla tych ludzi, co tu mieszkali i pracowali w majątku. Bo oni nie mieli krow. Służbie nie opłacało się trzymać swoich krow, bo to za duży koszt, więc pani zabrała je do dworskiej obory, a w zamian dawała gotowe mleko. Dlatego ojciec chciał, żeby to zostało tym ludziom. Ci z sąsiednich wsi, głównie z Bordziłówki, byli na to źli. Chodzili nocą, robili szkody, grozili ojcu – aj, dużo gadać. Ojciec stał się dla nich wrogiem...

Komunistyczna władza, która wtedy nastąpiła, też chciała te krowy zabrać. Ale ojciec nie dał. Powiedział, że to dla służby. Zresztą tych krow zostało tylko dziewięć, choć było dużo więcej. A trzeba było podzielić pomiędzy tych, co tu pracowali. W tej sytuacji nie było innego wyjścia jak losowanie. Sam widziałem, bo to u nas w domu było. Ojciec przygotował losy, wrzucił do czapki, takiej zimowej, potrząsnął. Potem każdy wkładał rękę i mógł sobie wybierać. Po rozwinięciu albo była czysta kartka, albo zaznaczona krowa: raba, łysa, czarna itd. I tak szczęśliwie popadło, że wdowa Laszuk (teraz Węgrzyniak), której mąż zginął na froncie i została sama

z dziećmi, wylosowała największą krowę! Z kolei moja mama się zmartwiła, że ojciec nic nie wylosował. A ona na to: „I bardzo dobrze”. Nie wiem, może specjalnie tak zrobił, żeby nie wylosować? Bo zaraz by powiedzieli, że coś zakombinował... Potem podzielili sprzęt rolniczy, konny, i co tam jeszcze było do podzielenia. Byli jeszcze lokaj, pan Józio, i stan-gret, czyli woźnica. Obaj dostali nieodpłatnie po hektarze ziemi.

Kiedyś sąsiedzi szli i pomagali

Właścicielka majątku Maria Szeliska już tu nie wróciła. Nie mieliśmy od niej żadnej wiadomości. Pamiętam ją jako staruszkę. Nam, dzieciom, nie wolno było iść dalej niż do połowy alei lipowej, bo dalej to już były psy dworskie. I na smyczy, i wolno biegające.

Gdy nastąpiła jesień 1944 roku, przyszli mierniczy – czy był geodeta, czy nie był, nieważne – i zaczęli mierzyć pola łańcuchami, sznurkami, czym popadło. Na podstawie tych pomiarów tak potem urzędnicy podzielili majątek, że się nie zgadzały hektary. Ale co się dziwić, jak niektórzy pisać nie potrafili... Było hektarów mniej niż napisane. Dla pracownika folwarcznego dawali nie mniej niż 3 hektary. A zdarzało się, że brakowało 20, a nawet 50 arów. Przy podziale patrzyli też, ile kto ma dzieci. Mnie na przykład wyznaczili najpierw 10 hektarów, a że zabrakło gruntu, to obcięli i zostało 7. Pewnej nocy sąsiad przesunął o 14 kroków pal graniczny na polu obsianym żytem na swoją korzyść. Bo i tacy byli sąsiedzi. Ale ojciec nie był w ciemni bity. Wyjął plany i postawił sąsiadowi warunek, że albo zgodzi się dobrowolnie, albo będzie sąd.

Wojna jednocy ludzi. Dzisiaj nie spotka się człowieka, który by za „Bóg zapłać” czy za flaszkę – bo taki był zwyczaj – chciał coś pomóc. Mowy nie ma. Ja miałem, jak na tamte czasy sporo ziemi, prawie 8 hektarów. To już średnie gospodarstwo. Ciągnika nie miałem, sam kosiłem, młóciłem, wraz z żoną i dziećmi. Dopiero potem kupiłem konie. Gdy poszedłem po prośbie do bogatszego, żeby mi skosił maszyną, to mi powiedział, że za tyle to mu się nie opłaca wyprowadzać sprzętu. Kiedyś tego nie było. Sąsiedzi szli i pomagali.

Co stało się z dworem? Władza komunistyczna zostawiała tzw. resztówki. Nie wiem, po co. Liczyli się chyba z tym, że ktoś kiedyś upomni się o te majątki, więc nie rozbierali do reszty. Zostało tu 14 hektarów gruntu ornego, którego właścicielem, wraz z dworem, był później Marek Karp, dyrektor Ośrodka Studiów Wschodnich.

Jacek Korwin

DZIEŃCJA JACEK KORWIN I Z ARCHIWUM A. JÓZWIAKA



55-metrowy jeziorny „sękacz” w Ossówce daje unikalny wgląd w czasy mamutów

Jak wyglądało lato na Podlasiu 450 tys. lat temu? Kiedy mieszkały tam mamuty? Jak szybko zmieniał się wtedy klimat? Dzięki unikalnym w skali świata, laminowanym osadom pobranym z 55-metrowego odwiertu nieopodal Leśnej Podlaskiej, naukowcy sięgają do szczegółowych informacji o czasach, kiedy klimat na Ziemi był podobny do współczesnego.

Drewno drzew inaczej przyrasta w różnych porach roku. Wiosną pojawiają się ciemne warstwy, a latem – jasne. To tzw. słoje. Dzięki nim z pnia ściętego drzewa można wyczytać choćby informacje o tym, ile roślina miała lat i jak sobie radziła w poszczególnych sezonach.

Jeziorny sękacz

Takie sezonowe warstwy – przypominające nieco sękacz – powstają nie tylko w drzewach, ale czasami również... na dnie głębokich jezior. Latem bowiem, kiedy w jeziorze rozkwita życie, na dno jeziora opada sporo jasnych cząstek osadu, którym jest wytrącony z wody węgiel wapnia. Zimą zaś gromadzą się tam ciemniejsze cząstki organiczne obumarłych organizmów (w dużym uproszczeniu).

Jeśli jezioro spełnia odpowiednie warunki i jest odpowiednio głębokie, to takich warstw mogą być tysiące, a może nawet i kilkadziesiąt tysięcy. W tym niezwykłym przekładańcu – naturalnym archiwum przyrody, tak zwanym laminacie – ukryte są informacje, jak zmieniały się warunki w różnych okresach geologicznych.

Znajdziemy tam mikro- i makroskopowe szczątki roślin, które dominowały w okolicy, jak i pozostałości organizmów, które mieszkały w jeziorze i wokół niego. Wykorzystując bioindykacyjne cechy niektórych grup zwierząt czy roślin, możemy się dowiedzieć, jak ciepłe były to lata. Można tam też szukać śladów po wybuchach wulkanów na świecie, a nawet



W latach 80. XX wieku w Ossówce znaleziono miejsce, gdzie było kiedyś bardzo głębokie jezioro, a warstwy w niezmacony sposób odkładały się przez dziesiątki tysięcy lat



Latem 2021 roku zespół dr. hab. Michała Słowińskiego wykonał tam – przy wykorzystaniu nowoczesnych narzędzi – odwiert o głębokości 55 metrów (to tyle, co 22-piętrowy budynek) i pobrał cenne, geologiczne „roczniki”

poszukiwać dowodów na zmiany aktywności Słońca. A co bardzo ważne, dzięki istnieniu rocznych warstw można te znaleziska – i informacje, jakie kryją – bardzo dokładnie analizować.

Problem w tym, żeby znaleźć na Ziemi miejsca, w których były kiedyś bardzo głębokie jeziora, a warstwy w niezmacony sposób odkładały się przez dziesiątki tysięcy lat.

22 piętra w głąb ziemi

Takie miejsce znaleziono w latach 80. XX w. pod Leśną Podlaską. To jedno z najbardziej szczegółowych stanowisk lądowych na świecie, które dokumentuje przebieg interglacjału mazowieckiego – tj. okresu w plejstocenie między przejściem dwóch lądolodów ze zlodowacenia południowopolskiego a zlodowa-



Odwiert wykonano w miejscu, w którym lądolód wyrzeźbił rynnę glacialną, w której następnie w okresie cieplejszym powstało jezioro, głębokie na ponad 55 metrów. Potem przez tysiące lat stopniowo wypełniało się ono osadami, aż całkiem zniknęło. Dziś na jego terenie znajdują się łąki i pola uprawne

ciemienią środkowopolskim między ~350 tys. a 430 tys. lat temu.

Latem 2021 roku zespół dr. hab. Michała Słowińskiego wykonał tam – przy wykorzystaniu nowoczesnych narzędzi – odwiert o głębokości 55 metrów (to tyle, co 22-piętrowy budynek) i pobrał te cenne, geologiczne „roczniki”. Prace były kontynuowane także w tym roku.

Michał Słowiński – profesor z warszawskiego Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN – w rozmowie z „Nauką w Polsce” opowiada, że odwiert wykonano w miejscu, w którym lądolód w trakcie zlodowacenia południowopolskiego (~730-430 tysięcy lat temu) wyrzeźbił rynnę glacialną, w której następnie w okresie cieplejszym po-



Stoje powstają nie tylko w drzewach, ale czasem również... na dnach głębokich jezior

wstało nasze jezioro. Było ono wtedy głębokie na ponad 55 metrów, ale przez tysiące lat stopniowo wypełniało się osadami, aż całkiem się wypełniło i zanikło. Dziś na jego terenie znajdują się łąki i pola uprawne.

Polowanie na mamuty

– Ponieważ owe laminy/warstwy są tak dobrze zachowane, to jeśli na przykład znajdziemy tam ślady mamuta – to możemy policzyć, ile lat przebywał/funkcjonował wokół jeziora oraz jak długo go u nas nie było. Albo możemy stwierdzić, że w takim a takim czasie



Cząstki organiczne obumarłych organizmów opadały na dno jeziora. Takich warstw mogą być tysiące. W tym niezwykłym przekładarni – naturalnym archiwum przyrody, tzw. laminacie – ukryte są informacje, jak zmieniały się warunki w różnych okresach geologicznych. Znajdziemy tam mikro- i makroskopowe szczątki roślin, które dominowały w okolicy, jak i pozostałości organizmów, które mieszkaly w jeziorze i wokół niego

nastąpiło ochłodzenie klimatu, ile czasu ono trwało i jakie konsekwencje miało dla środowiska przyrodniczego tej części Europy – tłumaczy Michał Słowiński.

I dodaje, że osady badanego stanowiska Ossówka pamiętają, jak mamuty przychodziły na te ziemie i stamtąd odchodziły, w zależności od warunków klimatycznych. Jak komentuje, mamut jest dla nas dobrym, bo „wielkim” przykładem czegoś, co już nie wróci, a wymarcie tego gatunku związane jest bezpośrednio ze zmianami klimatycznymi, jakie zaszły pod koniec plejstocenu.

– Jeśli mamuty, tury czy żubry piły z tego jeziora albo się nad jego brzegami załatwiały, mamy szansę się o tym dowiedzieć – mówi badacz. Wyjaśnia, że o obecności mamutów świadczyć może nie tylko ich paleoDNA, zarchiwizowane w osadach laminowanych, ale również zarodniki grzybów, które były związane z odchodami tych dużych ssaków. Polowanie na mamuty to jednak nie wszystko.

Geologiczne spojrzenie na klimat

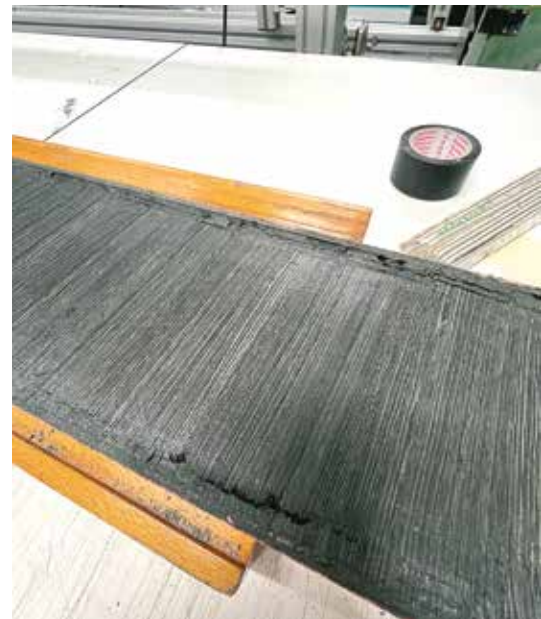
Michał Słowiński tłumaczy, że jeśli chodzi o zmiany klimatu, to interglacjał mazowiecki – świetnie udokumentowany w badanym profilu – był okresem podobnym do interglacjału, w którym teraz żyjemy, czyli holocenu.

– Nasza planeta nie tylko krąży dookoła Słońca, ale jeszcze się cyklicznie odchyła. Obecne odchylenie jest podobne do odchylenia, które nastąpiło w czasie tamtego interglacjału. Przyпускаjmy więc, że Ziemia jest teraz tak samo ogrzewana przez Słońce, jak wtedy – mówi. To cykliczne odchylenie ma związek z oddziaływaniem między Ziemią a Jowiszem (największą planetą Układu Słonecznego).

Słowiński dodaje, że interglacjał mazowiecki trwał około 35 tys. lat. A interglacjał, w którym żyjemy, zaczął się ponad 11 tys. lat temu. Wykorzystując analogię z okresu interglacjału mazowieckiego, wychodzi więc na to, że powoli zbliżamy się do najcieplejszego – przynajmniej w naszej części Ziemi – odcinka w historii holocenu.

– W połowie tamtego interglacjału doszło do wytopienia lodu z Grenlandii. My dziś nie doszliśmy jeszcze do tego etapu. Jeśli jednak to nastąpi, poziom mórz tak się podniesie, że woda morska może nawet podejść pod Warszawę – mówi. I dodaje, że to lekcja z przeszłości, z której warto wyciągnąć wnioski.

– Jeśli za sprawą człowieka procesy ocieplania klimatu będą zachodzić tak gwałtownie jak teraz, to wytopienie Grenlandii nastąpi nie za kilka tysięcy lat, ale na przykład za kilkadziesiąt – ostrzega badacz. I zapewnia, że bardzo



Ponieważ owe laminy (warstwy, „stoję”) są tak dobrze zachowane, to jeśli np. znajdziemy tam ślady mamuta, to możemy policzyć, ile lat przebywał wokół jeziora oraz jak długo go tu nie było

gwałtowny wzrost temperatury, który teraz obserwujemy, nie jest zjawiskiem naturalnym, wynikającym z odchylenia Ziemi, ale przyczynił się do tego człowiek. Z tego więc względu ocieplenie klimatu prawdopodobnie będzie miało inny przebieg niż w analogicznym okresie plejstocenu.

Dzięki szczegółowym badaniom próbek pobranych z Gminy Leśna Podlaska, będzie można jeszcze dokładniej, z o wiele większą rozdzielczością czasową, porównać zmiany klimatu w plejstocenie i teraz.

Wchodząc w szczegóły

– Stanowisko Ossówka jest na razie jedynym znanym nauce stanowiskiem, które pokrywa osadami laminowanymi praktycznie cały okres interglacjału mazowieckiego. I tak na przykład stanowisko we Włoszech ma laminowane osady pokrywające 15,5 tys. lat, natomiast w Niemczech jest stanowisko, które liczy ~3,200 par lamin. Tam są więc tylko fragmenty informacji o przebiegu tego interglacjału. Natomiast dzięki osadom jeziornym stanowiska Ossówka mamy ciągły zapis – tłumaczy naukowiec. – Badania na stanowisku Ossówka pod Białą Podlaską prowadzone są dzięki grantowi z Narodowego Centrum Nauki, w ramach którego współpracujemy z krajowymi i międzynarodowymi partnerami. Przed nami lata szczegółowych badań – zapowiada dr hab. Słowiński.

Ludwika Tomala, „Nauka w Polsce” – PAP

ŹRÓDŁO: SERWIS NAUKA W POLSCE – WWW.NAUKAWPOLSCE.PAPPL
ZDJĘCIA UZYSKANE DZIĘKI UPRAWNIENIOM DR HAB. MICHAŁA SŁOWIŃSKIEGO, PROF. IGIPZ



Zadbali o czystą rzekę i nie tylko

Gmina Leśna Podlaska, tak jak w ubiegłym roku, włączyła się do ogólnopolskiej akcji sprzątania rzek i ich okolic, pod nazwą „Operacja Czysta Rzeka”. 21 i 23 kwietnia sztab Klukówka zorganizował działania w Starej Bordziłówce i Leśnej Podlaskiej.



Uczestnicy sprzątania w Starej Bordziłówce

18 wolontariuszy ze Starej Bordziłówki i okolic uprzątnęło niemal 60 worków śmieci na trasie Ludwinów-Stara Bordziłówka. Zwieńczeniem akcji było wspólnie zorganizowane ognisko dla wszystkich uczestników spotkania. Organizatorzy dziękują szczególnie małym wolontariuszom za niebywałą chęć niesienia pomocy naszej planecie.

Z kolei w Leśnej Podlaskiej 57 uczniów Szkoły Podstawowej wraz z opiekunami posprzątało teren wokół wejścia na stadion, przy tzw. górcie, las przylegający do osiedla domków jednorodzinnych oraz drogę od ul. Kwiatowej w stronę miejscowości Bukowice-Kolonia. Zebrano 50 worków odpadów, głównie butelek szklanych.

„Operacja Czysta Rzeka” to największa ogólnopolska akcja sprzątania rzek i ich okolic. Działa w oparciu o sztaby lokalne, które zgłaszają się do akcji na zasadach wolontariatu. – Jako mieszkańcy gminy dołożyliśmy cegiełkę, aby Ziemia była czysta. To taki prezent na Międzynarodowy Dzień Ziemi, obchodzony 22 kwietnia – powiedziała szefowa sztabu Klukówka **Barbara Horbowiec**.



Liczna drużyna wolontariuszy ze Szkoły Podstawowej w Leśnej Podlaskiej





Choinka oraz Dzień Babci i Dziadka

Tegoroczna zabawa choinkowa dla dzieci z terenu Gminy Leśna Podlaska – a w szczególności najmłodszych mieszkańców Worgul – odbyła się 22 stycznia w Filii Gminnego Ośrodka Kultury w Leśnej Podlaskiej oraz w Worgulach. W programie wydarzenia można było wysłuchać zimowych wierszy recytowanych przez dzieci oraz zobaczyć spektakl mikołajkowy pt. „Świąteczna zagadka”, w wykonaniu instruktorów GOK. Po części artystycznej dzieci wraz z rodzicami bawili się na parkiecie. To było pierwsze, i jakże udane, spotkanie zorganizowane we współpracy ze Stowarzyszeniem Koła Gospodyń Wiejskich w Worgulach.

Natomiast w świetlicy wiejskiej w Starej Bordziłówce 23 stycznia odbył się Dzień Babci i Dziadka. W tej miejscowości zapraszanie babć i dziadków na uroczystość z okazji ich święta stało się już tradycją, na stałe wpisaną do repertuaru ważniejszych gminnych wydarzeń. Święto babć i dziadków to niezwykła impreza, pełna uśmiechów, wzruszeń, łez i radości. Zorganizowali je Stowarzyszenie Otwarta Wieś ze Starej Bordziłówki oraz OSP w Starej Bordziłówce, we współpracy z GOK w Leśnej Podlaskiej.

W programie uroczystości znalazły się



Część artystyczną babciom i dziadkom w Starej Bordziłówce zapewniły wnuczeta



występy dzieci, które recytowały wiersze zgromadzonym babciom i dziadkom, można było także zobaczyć zespół Leśnianki z Gminnego Ośrodka Kultury w Leśnej Podlaskiej oraz występ grupy teatralnej działającej przy GOK z przedstawieniem „Herody”. Podsumowano także konkurs plastyczny „Portret Babci i Dziadka”. Wpłynęło 27 prac wykonanych przez lokalnych małych artystów. A oto wyniki konkursu. W kategorii klas 0-1 nagrody otrzymali: I miejsce – **Kamil Foryt**, II miejsce – **Matylda Winogradow**, III miejsce – **Daniel Michalczuk**. W kategorii klas 2-3: I miejsce – **Nikola Foryt**, II miejsce – **Hubert Kaczorowski**, III miejsce – **Lidia Grochowiec**. W kategorii klas 4-8: I miejsce – **Filip Szpura**, II miejsce – **Weronika Stelegowska**, III miejsce – **Eliza Sekuła**. Ponadto można było uczestniczyć we wspólnej zabawie tanecznej, a na koniec spotkać wyjątkowego gościa – Świętego Mikołaja.

30 stycznia w Konstancyńowie zorganizowano 29. Prezentacje „Za kolędę dziękujemy”. Gminę Leśna Podlaska reprezentowali zespół śpiewaczy Leśnianki oraz grupa teatralna działająca przy Gminnym Ośrodku Kultury w Leśnej Podlaskiej. Prezentacje kolęd i pastorałek tym razem, wyjątkowo, z racji zagrożenia koronawirusem i obowiązujących obostrzeń, odbyły się online. W repertuarze Leśnianek znalazły się mniej znane pastorałki ludowe, którym unikalnego brzmienia nadał akompaniament skrzypiec mistrza **Zdzisława Marczuka**. Natomiast grupa teatralna przedstawiła widowisko sceniczne „Herody”. W oryginalnych strojach, z pięknym śpiewem, tekstem i dobrym humorem aktorki przybliżyły czas przyjścia na świat Chrystusa oraz obawy króla Heroda o panowanie Jezusa. W poszczególne role wcieliłi się: Herod – **Krystyna Golian**, Żyd – **Tomasz Mielnicki**, Anioł – **Agnieszka Szmurło**, Diabeł – **Małgorzata Michaluk**, Śmierć – **Agata Klimczuk**.

Z ukochaną babcią...



Podczas choinki w Worgulach dzieci najpierw recytowały zimowe wiersze



Grupa teatralna działająca przy GOK przedstawiła widowisko „Herody”



Moc atrakcji w czasie ferii

Ferie zimowe to tradycyjnie w Gminie Leśna Podlaska bardzo szeroka oferta zajęć kulturalnych dla dzieci, przygotowana przez instruktorów Gminnego Ośrodka Kultury. W tym roku ferie trwały od 14 do 25 lutego.

Pierwszego dnia, na zajęciach z okazji walentynek, uczestnicy wykonywali serca ozdobione techniką quillingu (rodzaj papieroplastyki, służący do tworzenia ozdób z wąskich pasków papieru, zwiniętych w kształt spiralki i odpowiednio uformowanych przez zagniecenie zewnętrznych warstw papieru). Drugiego dnia powstały piękne, własnoręcznie wykonane zawieszki na klucze, zdobione metodą decoupage (metoda zdobnicza, polegająca na przyklejaniu na odpowiednio przygotowane powierzchnie papierów lub serwetek). Efekt przypominał wzory malowane pędzlem. Trzeci dzień przyniósł zajęcia dla dzieci z zakresu programowania i robotyki, uczące cierpliwości i wytrwałości, a przy tym mocno angażujące.

Podczas spotkań w kolejne dni ferii GOK zorganizował: zajęcia taneczno-muzyczne prowadzone przez Jacka Marczuka (trwają zapisy na lekcji gry na gitarze w GOK-u z panem Jackiem), zajęcia literacko-plastyczne z tworzenia ilustracji do wiersza Juliana Tuwima „Lokomotywa”, zajęcia kulinarne z przygotowania pizzy – przy okazji dzieci dowiedziały się kilku ciekawostek na temat pochodzenia pizzy i jej rodzajów, a także kuchnię molekularną, wykorzystującą wiedzę naukową z zakresu chemii i fizyki do przygotowywania potraw, czyli takie połączenie gastronomii z nauką. Celem tych doświadczeń jest uzyskanie możliwie najbardziej czystych smaków często nietypowymi sposobami i niekiedy w bardzo zaskakujących zestawieniach. Gość – pan Paweł – przygotował zaskakujące potrawy: azotowe lody, dymiące soczki i smocze chrupki, z których podczas chrupania wydobywała się smużka dymku.

Dużą frajdą dla dzieci było wykonywanie karmników dla ptaków. Ogromną pomocą wykazali się tutaj strażacy z OSP Stara Bordziłówka (głównie Tomasz Mielnicki i Przemysław Józwiuk), którzy przygotowali od podstaw karmniki, a potem pomogli dzieciom je złożyć. Uczestnicy spotkania sporo dowiedzieli się o ptakach zamieszkujących tereny Polski. W nagrodę każdy otrzymał karmnik, aby móc obserwować we własnym ogrodzie różnorodność oraz nawyki polskich ptaków. Jeden zawisł też w parku na skwerku w Leśnej Podlaskiej. Na koniec ferii na dzieci czekała wycieczka, m.in. do sali zabaw i kringelni.

ZDJĘCIA MAŁGORZATA MICHALUK





Stroiki, palmy, pisanki...



Uczniowie klasy IVa Szkoły Podstawowej podczas wielkanocnych warsztatów plastycznych w GOK



GOK przygotował też warsztaty tworzenia stroików wielkanocnych dla młodzieży i dorosłych



Największa palma ledwo zmieściła się w kościele...



Komisyjne mierzenie długości palm

5 kwietnia uczniowie klasy IVa ze Szkoły Podstawowej w Leśnej Podlaskiej wzięli udział w wielkanocnych warsztatach plastycznych, zorganizowanych w Gminnym Ośrodku Kultury. Tematem przewodnim były zbliżające się święta wielkanocne. I faktycznie zapachniało Wielkanocą!

– Na początku porozmawialiśmy o zwyczajach i obrzędach nadchodzących świąt. Kolejną część warsztatów polegała na dokładnym owinięciu stożka sznurkiem, przyklejeniu piórek, oczu, dzioba, i tak powstała „wielkanocna kura” – opowiada dyrektor GOK **Agnieszka Szmurło**.

Tego samego dnia odbyły się warsztaty tworzenia stroików wielkanocnych dla młodzieży i dorosłych, choć uczestniczyła w nich też jedna dziewczynka. Do świąt było już niedaleko, więc GOK zachęcił do zastanowienia

się, jak będą przystrojone stoły, i zorganizował warsztaty wykonywania stroików świątecznych. – Uczestniczki świetnie się bawiły, tworząc w miłej atmosferze ozdoby świąteczne. Wszystkie panie wykazały się dużą kreatywnością i pomysłowością. Powstały piękne stroiki świąteczne z kory i chrobotka, ożywione intensywną kolorystyką własnoręcznie wykonanych krokusów – dodaje dyrektor GOK.

W niedzielę 10 kwietnia odbyło się podsumowanie konkursu na najwyższą palmę wielkanocną. Palma wielkanocna nawiązuje do tradycji i religii. To liśćmi palmowymi tłum witał Jezusa wjeżdżającego do Jerozolimy. W Polsce palmę wykonuje się najczęściej z gałązek wierzbowych. Wicie palm odbywa się przy wykorzystaniu różnych technik i materiałów, co sprawia, że każda jest niepowtarzalna.

Do udziału w konkursie Klasztor o. paulinów oraz Gminny Ośrodek Kultury w Leśnej

Podlaskiej zaprosili osoby indywidualne, jak też koła gospodyń wiejskich, grupy parafialne, stowarzyszenia, szkoły oraz sołectwa z terenu gminy. Ogłoszenie wyników nastąpiło w Niedzielę Palmową, po uroczystej mszy św. w Sanktuarium Matki Bożej Leśniańskiej. I tak, pierwsze miejsce bezapelacyjnie zajęła palma Scholi Parafialnej z Leśnej Podlaskiej, drugie miejsce – Stowarzyszenia Otwarta Wieś ze Starej Bordziłówki oraz OSP Stara Bordziłówka, zaś trzecie miejsce – Przedszkola Samorządowego z Leśnej Podlaskiej oddział w Ossówce. Pozostałe palmy otrzymały wyróżnienia.

Warto dodać, że 9 kwietnia zespół Leśnianki z Gminnego Ośrodka Kultury dał koncert podczas Jarmarku Wielkanocnym w Białej Podlaskiej, a wykonana przez zespół palma zdobyła trzecie miejsce w konkursie na tradycyjną palmę wielkanocną, w kategorii grup zorganizowanych.



Bez wątpienia najdłuższą palmę wykonały dzieci ze Scholi Parafialnej w Leśnej Podlaskiej



Za zajęcie pierwszego miejsca Schola otrzymała dyplom i pokaźnych rozmiarów upominek



Druga co do długości palma należała do Stowarzyszenia Otwarta Wieś oraz OSP Stara Bordziłówka



Trzecie miejsce zajęło Przedszkole Samorządowe z Leśnej Podlaskiej oddział w Ossówce



Podsumowanie konkursu Pisanka Wielkanocna 2022

Instruktorzy GOK nie próżnowali i na 10 kwietnia przygotowali premierę nowego, doskonałego spektaklu teatralnego pt. „Szalony koszyk wielkanocny”. Motywem przewodnim tej zabawnej sztuki dla dzieci były oczywiście święta Wielkiej Nocy. Bohaterowie to Żyrafa Kleopatra i Tygrys Leonardo, którzy zmuszeni są przygotować się do Wielkanocy, kompletnie nie znając tematu. A wszystko dlatego, że Zając zemdłał i śpi, i z pewnością nie wstanie do świąt. Zwierzaki postanawiają poszukać zastępczego zająca i zorganizować koszyk wielkanocny, ale nie mają pojęcia, co ma być w środku. W spektaklu wystąpili: **Agnieszka Szmurło, Małgorzata Michaluk, Krystyna Golian i Tomasz Mielnicki**, a za muzykę odpowiedzialna była **Agata Klimczuk**. Publiczność jak zwykle nie zawiodła, sala była wypełniona po brzegi.

Ten sam spektakl został ponownie wystawiony 11 kwietnia dla dzieci z Przedszkola Samorządowego w Leśnej Podlaskiej oraz uczniów klas 0-1 Szkoły Podstawowej w Le-

śnej Podlaskiej. Natomiast 21 kwietnia aktorzy wystąpili w Gminnym Ośrodku Kultury w Janowie Podlaskim, gdzie oglądały ich dzieci z Przedszkola Samorządowego w Janowie Podlaskim, a później dzieci z Przedszkola Samorządowego w Konstancy nowie.

13 kwietnia nastąpiło w GOK podsumowanie konkursu Pisanka Wielkanocna 2022. Wpłynęło 18 pięknych prac. W kategorii przedszkole pierwsze miejsce zdobyła praca **Matyldy Winogradow**, II miejsce – **Julii Chalimoniuk**, a III – **Ani Liniewicz**. W kategorii klas I-III pierwsze miejsce zajęła **Patrycja Chwedoruk**, II miejsce – **Kornelia Winogradow**, III miejsce – **Szymon Pansiuik**. Z kolei w kategorii klas IV-VIII wygrał **Mikołaj Winogradow**, II miejsce zajął **Szymon Dacewicz**, a III – **Julia Kozioł**. Wyróżnienia otrzymały: **Zuzanna Iwaniuk, Lidia Grochowicz i Amelia Przychodzka**. Dyplom i słodką niespodziankę przyznano za pracę grupową Przedszkola Samorządowego w Leśnej Pod-



Aktorzy grający w sztuce teatralnej „Szalony koszyk wielkanocny” z wiernymi widzami



Jedna z oryginalnych pisanek, wykonana przez Zuzannę Iwaniuk

laskiej. Pozostałe osoby otrzymały podziękowania i upominki za udział w konkursie. Organizatorzy, czyli pracownicy GOK, dziękują za uczestnictwo w konkursie, ciesząc się, że młodzi mieszkańcy gminy podtrzymują tradycję dekorowania jajek wielkanocnych. Wszystkie zgłoszone prace wyróżniały się oryginalnością i ciekawymi technikami wykonania.

ZDJĘCIA MAŁGORZATA MICHALUK



Dzień Dziecka w Starej Bordziłówce

Piękna, słoneczna pogoda, moc darmowych atrakcji i ogromne serce organizatorów – w niedzielę 12 czerwca przy świetlicy wiejskiej w Starej Bordziłówce odbył się festyn rodzinny z okazji Dnia Dziecka.

Już od wczesnych godzin porannych plac przy świetlicy wypełniła ogromna strefa rozrywki. Dla najmłodszych mieszkańców przygotowano szereg darmowych atrakcji, wśród których znalazły się ogromne bańki mydlane, strefa rysunku, popcorn czy wata cukrowa. Powstała także strefa warsztatowa, w której dzieci mogły samodzielnie wykonać magnes na lodówkę. Jak co roku, dużą popularnością wśród najmłodszych uczestników cieszyły się konkurencje sportowe. Całości dopełnił pokaz strażacki w wykonaniu druhowów z OSP Stara Bordziłówka. Słoneczna pogoda oraz przygotowane przez Gminny Ośrodek Kultury darmowe atrakcje wywołały mnóstwo uśmiechów na twarzach wszystkich dzieci. Organizatorami festynu byli: Stowarzyszenie Otwarta Wieś w Starej Bordziłówce, GOK w Leśnej Podlaskiej i OSP Stara Bordziłówka.

ZDJĘCIA MAŁGORZATA MICHALUK





Warsztaty kulinarne Mrowisko

16 lutego w Gminnym Ośrodku Kultury w Leśnej Podlaskiej odbyły się warsztaty kulinarne wypieku słodkiego mrowiska. Ale co to jest to mrowisko? Otóż jest to smakołyk w sam raz na karnawał i tłusty czwartek.

Ten słodki przysmak pochodzi z litewskiej tradycji kulinarnej. Na Litwie sposób jego przyrządzania jest przekazywany z pokolenia na pokolenie. Mrowisko to ułożona na talerzu „konstrukcja”, składająca się z cieniutkich jak bibułka i kruchych faworków, polewanych miodem i posypywanych makiem, rodzynkami lub żurawiną. Usmażone w oleju chrusty układa się w zgrabny stosik, przypominający kopiec z wędrującymi po nim mrówkami.

Kobiet zainteresowanych poznaniem receptury i sposobu przyrządzenia ciasta było sporo, dlatego podzielone zostały na dwie grupy. Szczególne podziękowania należą się mistrzyni wypieku mrowiska – **Barbarze Nazaruk**.

ZDJĘCIA MAŁGORZATA MICHALUK





Urozmaicone wakacje z GOK-iem

Niemal przez cały lipiec, od 5 do 28, w każdy wtorek, środę i czwartek dzieci z terenu Gminy Leśna Podlaska spotykały się w siedzibie Gminnego Ośrodka Kultury, żeby spędzać czas na ciekawych, kreatywnych, rozwijających umiejętności zajęcia.

– Już w pierwszym tygodniu zajęć wakacyjnych wiele się działo. Było mnóstwo kolorów, przygotowaliśmy wakacyjne magnesy na lodówkę, kwiaty z bibuły do pajaków ludowych oraz wakacyjne lampiony – opowiada dyrektor GOK **Agnieszka Szmurło**. – Drugi tydzień to także wiele różnorodnych zajęć, a wśród nich warsztaty ceramiki dla dzieci, na których formowaliśmy z gliny filiżankę z talerzykiem, łyżką i widelcem, oraz cuda z makramy, czyli tworzenie elementów do pajaków. Wielką popularnością, jak zwykle u nas, cieszyły się zajęcia kulinarne, podczas których można było wykazać się kulinarnym talentem w zagniataniu ciasta na pyszną focaccię, a następnie w dekorowaniu jej warzywami.

W międzyczasie odbyło się – w niedzielny wieczór 10 lipca – kino letnie plenerowe na leżakach. Na terenach zielonych przy Zespole

Placówek Oświatowych w Leśnej Podlaskiej na ekranie został wyświetlony film familijny pt. „Tajemniczy ogród”. Historia opowiadała o tym, jak osierocona dziewczynka, Mary Lennox, zostaje odesłana pod opiekę swojego wiecznie nieobecnego wuja. Dziewczynka pozostawiona sama sobie odkrywa w pobliżu domu magiczny ogród, skryty za wysokim murem.

Wiele się działo także w trzecim tygodniu wakacji z GOK-iem. Na zajęciach z ceramiki dzieci malowały swoje wcześniej wykonane ceramiczne arcydzieła, tworzyły pajaki ludowe, a na zajęciach z robotyki – roboty. Ponadto okazało się że Magda Szczepańska, która prowadzi zajęcia ceramiczne, jest autorką „Kocich opowiadań”, więc opowiedziała

dzieciom o swoich książkach i historiach z nimi związanych.

Czwarty tydzień zajęć wakacyjnych był bardzo intensywny. Najpierw dzieci zwiedzały kosmos w mobilnym planetarium, poznając gwiazdne konstelacje i planety. Kolejnego dnia tworzyły wakacyjne butelki morskie. Furorę zrobiły zajęcia kuchni molekularnej – było eksperymentalnie i pysznie.

Zajęcia wakacyjne w świetlicy wiejskiej zaoferowała też Filia GOK w Worgulach. Dzieci m.in. wykonywały samodzielnie statek z drewnianych elementów, przenosząc się w świat pirackich przygód na morzach i oceanach, w fantastyczny świat ukrytych skarbów.

ZDJĘCIA MAŁGORZATA MICHALUK







POLSKO-UKRAIŃSKI FESTYN INTEGRACYJNY W WORGULACH

24 lipca na placu przy świetlicy wiejskiej w Worgulach odbył się festyn integracyjny, zorganizowany przez Gminny Ośrodek Kultury w Leśnej Podlaskiej oraz Koło Gospodyń Wiejskich w Worgulach i Ochotniczą Straż Pożarną w Worgulach.

Piknik był okazją do polsko-ukraińskiej integracji. Goście mogli uczestniczyć w warsztatach kuchni ukraińskiej, przygotowany był także kiermasz polskich i ukraińskich potraw. Nie zabrakło również muzyki – wystąpiły lokalne zespoły biesiadne i ludowe, a także goście z Ukrainy. Całość dopełniły pokazy ratownictwa, zaprezentowane przez OSP Worgule, oraz atrakcje dla dzieci w postaci dmuchańców, zajęć animacyjnych, przejażdżek quadem i smakołyków. Imprezę zakończyła potańcówka na dechach.

ZDJĘCIA MAŁGORZATA MICHALUK







Leśnianki dotarły aż do Kazimierza Dolnego

Najpierw – 21 maja – zespół Leśnianki, działający przy Gminnym Ośrodku Kultury w Leśnej Podlaskiej, wystąpił na Powiatowym Przeglądzie Kapel i Śpiewaków Ludowych w Drelowie, który miał za zadanie wyłonić reprezentantów Powiatu Białskiego na dalszym etapie artystycznej rywalizacji. Wśród wytypowanych zespołów znalazły się właśnie Leśnianki. Etap wojewódzki eliminacji, czyli Wojewódzki Przegląd Kapel i Śpiewaków Ludowych w Lublinie, odbył się 29 maja w Muzeum Wsi Lubelskiej. Podczas tych zmagani, spośród 34 występujących zespołów, Leśnianki swoim wykonaniem zakwalifikowały się do jednego z najważniejszych w Polsce przeglądów muzyki tradycyjnej – 56. Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym.

Festiwal w Kazimierzu Dolnym odbył się w dniach 23-26 czerwca, a Leśnianki zaprezentowały się piątek 24 czerwca. Zespół wystąpił w kategorii zespołów śpiewaczych prezentujących tradycyjne pieśni ludowe, wykonując trzy utwory: „Siałam rutę”, „Ziele ze mnie ziele” oraz „Siedziąła Kasia”. W konkursie festiwalowym wzięło udział około 650 artystów ludowych z 13 województw. W kategorii zespołów śpiewaczych na scenie zaprezentowało się 36 zespołów. Głównym celem festiwalu jest ochrona tradycyjnego repertuaru oraz tradycyjnego stylu muzykowania i śpiewu. Należy nadmienić, że występ zespołu Leśnianki na kazimierzowskiej scenie odbył się po raz pierwszy w historii zespołu, co jest wielkim wyróżnieniem dla uczestniczek.



ZDJĘCIA GOK

Recytatorzy na start

Gminne eliminacje do 41. Małego Konkursu Recytatorskiego odbyły się 28 kwietnia w Gminnym Ośrodku Kultury w Leśnej Podlaskiej. Komisja konkursowa po wysłuchaniu 11 recytatorów biorących udział w eliminacjach gminnych, wytypowała do etapu powiatowego po dwie osoby z każdej grupy wiekowej.

W kategorii klas I-III do dalszego etapu przeszli **Aleksandra Dorofiejuk** i **Szymon Hoduń** (na zdjęciu w pierwszym rzędzie trzecia z lewej i pierwszy z prawej). Zaś w kategorii klas IV-VI zakwalifikowały się **Oliwia Hawryluk** i **Zuzanna Samociuk** (na zdjęciu w drugim rzędzie trzecia i czwarta z lewej). Eliminacje powiatowe odbyły się 12 maja w Międzyrzeczu Podlaskim, tym bez sukcesów uczestników z naszej gminy.

FOT. MAŁGORZATA MICHALUK





U progu nowego sezonu piłkarskiego

Za nami kolejny etap działalności klubu sportowego Agrosport Leśna Podlaska. Drużyna rywalizowała w rundzie wiosennej sezonu 2021/22 Białkopodlaskiej Klasy A.



Początek 2022 roku związany był z etapem przygotowań do wiosennych rozgrywek. Zawodnicy uczestniczyli w treningach w hali sportowej w Leśnej Podlaskiej. Skupiali się one na ciężkiej pracy motorycznej oraz zagadnieniach taktycznych. Bardzo wysoka frekwencja i zaangażowanie w pracę sprawiały, że zajęcia były przyjemnością. Później praca przeniosła się na zewnątrz, a treningi odbywały się na boiskach typu orlik w Białej Podlaskiej (przy SP nr 6 przy ulicy Leszczynowej oraz SP nr 9 przy ulicy Królowej Jadwigi). Serdeczne podziękowania kierujemy w stronę władarzy obiektów – za udostępnienie miejsca do trenowania i wzorową współpracę.

W okresie zimowym udało się pozyskać sprzęt sportowy oraz wyposażić zawodników

w koszulki treningowe i wyjazdowe koszulki polo. Przed rozpoczęciem rozgrywek sprowadziliśmy kilku młodych zawodników, którzy mieli za zadanie zwiększyć konkurencję w zespole.

Po odbyciu meczów kontrolnych, przystąpiliśmy do rywalizacji w lidze. Sezon 2021/22 zakończyliśmy na ósmym miejscu, zatem cel związany z utrzymaniem w klasie A został osiągnięty. Przed nami walka już od sierpnia o wyższe cele. Za sukces można uznać wprowadzenie dużej liczby młodych zawodników do gry, gdyż większa rywalizacja o miejsce w drużynie przekłada się na lepszą pracę. W dalszej perspektywie planujemy kilka wzmocnień zespołu. Do pracy wracamy pod koniec lipca, aby już 21 sierpnia rozpocząć grę w kolejnym

sezonie.

Celem jest jak najwyższe miejsce w tabeli. Wiemy, że przy odpowiednim zaangażowaniu możemy osiągnąć bardzo dużo. Bardzo zależy nam również na modernizacji stadionu, i tu wyrażamy nadzieję na owocne rozmowy pana wójta oraz dyrektora ZSCKR w Leśnej Podlaskiej.

Z tego miejsca dziękuję wszystkim zawodnikom, działaczom, kibicom, sponsorom za pomoc, i jednocześnie prosimy o więcej. Wszystkie instytucje zainteresowane współpracą zapraszamy do kontaktu.

Ze sportowym pozdrowieniem

Daniel Nogaczewski

trener GLKS-T Agrosport Leśna Podlaska





AUTORKA ZDJĘCIA: MALGORZATA MICHALUK

Pocztówki z Gminy Leśna Podlaska



AUTORKA ZDJĘCIA: MARIA TOMKOWICZ